Nr. 212 i 213. Lwów — Sobota dnia 15 i Niedziela dnia 16 Września. Rok 18..

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . 5 „
Numera z poprzednich miesięcy po 10 ct.

„Przegląd" jest do nabycia we Lwowie w obu Biurach sprzedaży dzienników i we wszystkich większych trafikach.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

CENY OGŁOSZEŃ

Dziś: G. 18 po Św. — św. Lamberta | Jutro: N. 13 po Sosz. — Zacharyja

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 5 m. 44 | Zachód „ 6 „ 6

Długość dnia g. 12 m. 22 | Ubyło dnia od wcz... 4 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 15 września.

Przed kilku dniami donieśliśmy o pojawieniu się w Petersburgu nowego pisma p. t. *Galicyjsko-rosyjski Wiestnik* i o rzuconym przez nie projekcie urządzenia „naukowej" wyprawy do Galicyi celem zbadania Karpat. Już wówczas zaznaczyliśmy, że całe to przedsiębiorstwo dziennikarskie i projektowana przez nie wyprawa wydaje się nam wielce podejrzaną. I nie omyliliśmy się. Dziś, mając przed sobą pierwszy numer tego wydawnictwa, przekonujemy się dowodnie, że nie jest ono bynajmniej czysto literackiem przedsiębiorstwem, jak o tem redakcya zapewnia, lecz ma zupełnie inne cele na oku. Redakcyę tego pisma składają sami renegaci galicyjscy, naczelnym redaktorem jest niejaki W. Dragomirecki, a także innych współpracowników nazwiska znane są dobrze w Galicyi. Przejdźmy po kolei osnowę pierwszego numeru, wydanego tak ozdobnie, iż niepodobna przypuścić, aby chudopachołkowie, figurujący jako redaktorowie, z własnych funduszów na takie wydawnictwo zdobyć się mogli. W artykule wstępnym pisze redakcya co następuje: „Jak niegdyś pierwsi chrześcijanie prześladowani przez Rzymian kierowali swój tęskny wzrok na Wschód, tak samo naród russki w Galicyi patrzy nieustannie na niezawisłą Rosyę, która jednak w obec najgorętszych życzeń i dążeń swych braci z pod Karpat trzyma się zdala i okazuje im taki chłód i obojętność, jak gdyby oni jej całkiem obcy byli, co więcej nazywa ich Rusinami, nie wiedząc o tem, że jestto nazwa wymyślona przez ich wrogów i obrażająca ich w najwyższym stopniu. W walce z Polakami i Jezuitami słabną siły patryotów i nikt nie może zaręczyć, czy za lat dziesięć lub dwadzieścia jeszcze co zostanie z Rosyan w Galicyi. Dziś bardziej niż kiedykolwiek potrzebują oni słowa zachęty z Rosyi; duchowe połączenie się z nią wzmocni ich ufność w szczęśliwy wynik tej walki".

W dalszym ciągu znajdujemy sześć artykułów historyczno-politycznych, a wszystkie pisane w tonie żałosnym. Profesor Budyłowicz, obecny rektor uniwersytetu w Jurjewie (Dorpacie), stara się wykazać, że dzisiejsze stosunki między Rosyą a Rusinami w Austryi nie odpowiadają pojęciom o organicznej łączności wszystkich gałęzi rosyjskiego szczepu i radzi na razie dążyć przynajmniej do literackiego zbliżenia się Rosyi do Rusinów, skoro innego rodzaju zbliżenie się nie jest obecnie możliwe w obec niechęci władz administracyjnych w Galicyi i na Węgrzech.

O potrzebie urządzenia ekspedycyi do Karpat, celem zbadania ich pod względem historycznym, etnograficznym i archeologicznym, napisał profesor Filewicz obszerny artykuł, w którym wykazuje, że Austro-Węgry nie mogą robić trudności takiej ekspedycyi, skoro Rosya puściła już kilka węgierskich wypraw naukowych na Ural.

Najdrastyczniejszym jest artykuł o położeniu Cerkwi ruskiej w Galicyi, którego autor kryje się pod pseudonimem „Galicyanin". Przedstawia on je w gorszem świetle, aniżeli położenie chrześcijan za czasów Nerona. Latynizacya i polonizacya Rusinów robią nieustanne postępy pod płaszczykiem ustaw i utrzymania unii z Rzymem. Dogmatyczna łączność między grecką cerkwią a Rzymem służy tylko za pretekst do ujarzmienia tej cerkwi. — Inny autor, również anonimowy, omawia ostatnie oświadczenie Namiestnika Badeniego, złożone w Sejmie, że program rządowy przeprowadzony będzie ze współdziałaniem Rusinów, ale w danym razie i bez nich. Program ten — zdaniem autora — polega na tem, aby Rusinom wszczepić małoruski separatyzm narodowy i łacińskie pojęcia, a zarazem tamować ich rozwój ekonomiczny i cywilizacyjny, aby tem łatwiej w poczuciu swej bezsilności, ulegli wpływowi polskiemu.

Na zakończenie słówko pociechy przynosi Julian Jaworski w artykule o rozwoju literatury ruskiej w Galicyi. Zdaniem jego nie należy się obawiać tego, że teorya o małoruskim separatyzmie wzięła obecnie górę w Galicyi. Teorya ta jest tylko złym wrzodem na ciele narodu, który w końcu musi pęknąć i zagoić się, a wtedy będzie tylko jeden ogólny rosyjski język literacki.

Oto wiązanka artykułów z pierwszego numeru tego pisma, mającego być nowym środkiem agitacyi rosyjskiej między Rusinami w Austryi. Nie wątpimy, że władze zwrócą na nie baczną uwagę.

Piszą nam z Wiednia, 14 września:

Antisemicki *Deutsches Volksblatt*, rywalizujący z *Deutsche Zeitung* i z prasą młodoczeską w napaściach na Polaków w ogóle, a na Wystawę w szczególności, zdołał wykryć nową zbrodnię. Doniesienie *Dz. Pozn.*, według którego Cesarz Franciszek Józef odezwał się do p. Kościelskiego: „Powiedz pan cesarzowi Wilhelmowi, jak mnie tutaj przyjmują", *Deutsches Volksblatt* zaopatruje dziś w następujący komentarz: „Nigdy nie skłamano bezczelniej, aby siać niezgodę pomiędzy Austryą a Niemcami". Organ antisemicki widocznie nie ma najmniejszego pojęcia o naszej polityce. Wytrawnemu Polakowi nie przyjdzie ani na myśl siać niezgody pomiędzy Wiedniem a Berlinem. Niezgoda i rywalizacya Austryi i Prus o przewagę w Niemczech sprowadziła przewagę Rosyi i tem samem podział Polski. Już Piotr W. starał się o głos na sejmie niemieckim, aby mógł zaostrzać domowe walki w Niemczech i z nich korzystać. Carowie z rywalizacyi Austryi i Prus korzystali tak samo, jak Filip Macedoński pod znanem hasłem: „*divide et impera*" korzystał ze sporów państewek greckich. I dziś prawdopodobnie bardzo chętnie podjętoby się w Petersburgu tej samej roli, choćby popierając Austryę przeciwko Prusom, byle wskrzesić dawne zamieszki w Niemczech. Trudno jednak przypuścić, aby się znalazł dość naiwny niemiecki mąż stanu w Austryi, któryby, ulegając pokusie przywrócenia przewagi domu habsburgsko-lotaryńskiego w Niemczech, chciał *travailler pour le Tzar.* W każdym razie Polacy trzeźwo patrzą na te stosunki. Rywalizacya Austryi i Prus oznacza przewagę Rosyi; zgoda Austryi i Prus zapewnia należyty wpływ narodowi polskiemu i wytwarza solidarność przeciwko Rosyi. To też, pominąwszy osobistą życzliwość Cesarza Franciszka Józefa i roztropność naszych parlamentarnych przywódców, całkiem logicznie od r. 1866 wpływ nasz wzrastał w miarę, jak się ściśniały związki polityczne pomiędzy Austryą a Prusami i zacierała się dawna ich rywalizacya o koronę cesarską w Niemczech.

O tem więc nie może być mowy, abyśmy chcieli „siać niezgodę pomiędzy Berlinem a Wiedniem". Natomiast z różnych powodów doniesienie o owych słowach Cesarza Franciszka Józefa należy uważać za plotkę. P. Kościelski, który nie po raz pierwszy rozmawiał we Lwowie z cesarzami, wie doskonale, że nie wypada rozgłaszać poufnych słów, wypowiedzianych na balu. To też zapewne nie on zakomunikował owe wrzekome słowa Cesarza Franciszka Józefa. A potem Cesarz austryacki jest zbyt oględnym i wspaniałomyślnym Monarchą, aby był się jakoby przechwalał przyjęciem serdecznem we Lwowie i aby za pośrednictwem p. Kościelskiego, cieszącego się wielkiemi łaskami u dworu berlińskiego, chciał Wilhelmowi II niejako powiedzieć: „Oto ty kochany kuzynie i sprzymierzeńcu nie doczekałbyś się podobnego przyjęcia w Poznaniu"! To nie zgadza się z charakterem Cesarza Franciszka Józefa, a nadto byłby p. Kościelskiego stawiał w przykrem położeniu, polecając mu wyrządzić cesarzowi Wilhelmowi — niegrzeczność. Z tych i kilku innych powodów owo doniesienie uważam za prostą plotkę, a nawet trzebaby pragnąć, aby p. Kościelski wystąpił z publicznem sprostowaniem.

P. Witte zagadkowe swe wyrażenie, którego w rozmowie z korespondentem „*N. Fr. Presse*" użył względem Madiarów, którzy niby to „chcą wszystko zmadiaryzować" wczoraj wobec węgierskiego literata i posła Abrayiego sprostował w tym kierunku, że miał na myśli tylko „gorący temperament Madiarów. Zabawne *qui pro quo.* P. Witte powinien sprostować cały swój wykład, mianowicie też twierdzenie, że monarchowie europejscy pobrzękują pałaszem, a jeden tylko car jest szczerym opiekunem pokoju! W każdym razie z wynurzeń ministra rosyjskiego ani jedno nie wytrzymuje poważnej krytyki, a pierwszy jego występ na polu interwiewów dziennikarskich nie powiódł się wcale.

Antipolskie hece.

Zjazd „pangermański", o którym już donosiliśmy, jako o przygotowywanej przez bismarkowców hecy antipolskiej, odbył się w Berlinie ściśle podług programu. Nie będziemy szkicowali tu narad i uchwał w sprawie większej łączności wszystkich Niemców na kuli ziemskiej, bo to jest kwestya czysto akademicka, zależna od warunków życia Niemców w różnych stronach świata, a zatem taka, której nic nie pomogą pobożne życzenia pangermanów i ich uchwały, choćby bardzo energiczne. Natomiast zdamy sprawę z rozpraw nad „kwestyą polską" — raczej wielkopolską, która stanowiła główny cel zjazdu.

Po zagajeniu tedy posiedzeń owego *Alldeutscher Verband'u* i po skonstatowaniu, że związek liczy 5600 członków, podzielonych na 27 grup, wystąpił referent „kwestyi polskiej" dr. Lehr. Zganił on „wielką a oburzającą" uległość rządu pruskiego względem Polaków w Poznańskiem i dalej tak mówił: „Łagodność rządu wyzyskują Polacy na cele antiniemieckie, z czego już urosło olbrzymie niebezpieczeństwo: Polacy wypierają żywioł germański z handlu i przemysłu, wytwarzają swój własny mieszczański stan średni, który tworzy w dzisiejszych czasach podwaliny narodu. Rząd powinien zatem przedsięwziąć jakieś środki, którymi wspierałby niemiecki stan średni tak samo, jak włościaństwo niemieckie wspiera za pomocą komisyi kolonizacyjnej. Na szlachtę niemiecką nie liczyć nie można, albowiem ona jest zerem. Polityka bismarkowska względem Polaków powinna być rozwinięta konsekwentnie do ostateczności i działać aż do skutku. Aby zaś ślad historycznej przeszłości Wielkopolski zaginął potrzeba urzędową nazwę prowincyi „W. Ks. Poznańskie" zmienić na nazwę: „Prusy południowe", jak to już był próbował Fryderyk Wielki.

Zgodnie z tymi wywodami przedstawił dr. Lehr następującą rezolucyę: „Dla powstrzymania zalewu polskiego na wschodzie Niemiec i przeszkodzenia polonizowaniu się ludu niemieckiego żądamy: niemieckich szkół, popierania wszelkich niemieckich zakładów wychowawczych, zniesienia polskiej prasy, zniemczania nazw miejscowości, wysyłania polskich rekrutów na zachód, wykluczenia robotników z Kongresówki, utrudniania naturalizacyi, wykluczania polskich osadników i nabywców włości rentowych, popierania niemieckiej kolonizacyi, oddawania chłopskich zagród na wschodzie wysłużonym podoficerom stanu wieśniaczego z zachodu państwa." — Swoje wywody zakończył referent słowami, iż związek pragnie tylko temi kroczyć drogami, jakie niemieckiemu ludowi zakreślił Fryderyk Wielki i ks. Bismark. Mowę tę przyjęło pangermańskie audytoryum rzęsistemi oklaskami.

W dyskusyi nad temi propozycyami prawie wszyscy mówcy popierali referenta, jeden tylko jakiś dr. von Löwenthal im się sprzeciwił, uważając proponowane środki za całkiem chybione. Tego rodzaju gwałtowne przepisy wywołują — jego zdaniem — zwykle coś wręcz przeciwnego temu, co zamierzono. Zainaugurowana przez ks. Bismarka walka kulturna tylko stworzyła wrogów Rzeszy. Mówca pochodzi z dzielnic nadbałtyckich i może oświadczyć, że tam rozporządzenia rządu rosyjskiego wydały przeciwne rezultaty, aniżeli to było zamierzonem. Rząd, obchodząc się nieco łagodniej, z pewnością także uwzględnił tę okoliczność.

W końcu przyjęto propozycye p. dr. Lehra, a my to notujemy na wieczną pamięć o tem, czem jest dzisiejsza cywilizacya północno-niemiecka.

Uchwały Zjazdu pangermańskiego wielce uradowały Bismarka. Był u niego parę dni temu jakiś „wybitny"—jak powiada grudziądzki *Geselliger* — gość z Wielkopolski, oczywiście kulturträger. „Rozmowa toczyła się o bieżących politycznych kwestyach „Sędziwy kanclerz — pisze ów gość — jako latarnia morska, oświecał przenikliwym rzutem oka wstecz na historyę obecne polityczne położenie. Z pewnem gorącem uczuciem i groźną powagą tak w słowie jako i w minie, w których widać było głęboką obawę o przyszłość niemieckiego państwa, przeszedł książę na kwestyę polską. Zdziwienie jego było wielkie, że smutne doświadczenia, które rząd pruski w kilkudziesięciu latach zrobił z Polakami, tak mało obecnej polityce przyniosły korzyści."

Na wzmiankę, że Meklemburczycy z damami niedawno odwiedzili Warcin, odpowiedział gość, że i w Prusach Zachodnich adoratorki księcia szczęśliwemiby się czuły, gdyby mogły w zamierzonej wycieczce wziąć udział. Ta uwaga zrobiła księciu wielką przyjemność. „Ale w takim razie — rzekł — musielibyśmy o lepszem ugoszczeniu pomyśleć."

Pogadanka toczyła się dalej o sympatyach Prus Zachodnich do osoby księcia; nareszcie książę spełnił kielich musującego szampana na cześć dawnych czasów. Książę, żegnając naszego gościa, włożył nań obowiązek rozgłoszenia wiadomości, że z przyjemnością oczekuje ziomków z Prus Zachodnich i że poczyta to sobie za wielki zaszczyt, jeżeli ich jeszcze w tym miesiącu zgromadzonych około siebie zobaczy.

Z tej wizyty wyniósł gość przekonanie, że wizyta panów i pań z Prus Zachodnich mile będzie w Warcinie widziana. Dn. 16 września poznańscy pielgrzymi składać mu będą swój hołd — wycieczka więc z hołdem do ks. Bismarka z Prus Zachodnich przypadnie na 23 września. Projekt tej nowej wycieczki omówiono 12 b. m. na zgromadzeniu w Tczewie. *Geselliger* tak kończy: „Wiadomość, że i panie w wycieczce brać będą mogły udział, sprawi wiele radości i powiększy liczbę pielgrzymów przynajmniej o sto osób. Dotąd oświadczyło swój udział przeszło tysiąc panów."

Z wystawy.

(Czasowa wystawa koni.)

Ojczyzna nasza, stojąca ongi na kresach cywilizacyi zachodniej i piersią swą zasłaniająca Europę od najazdów hord mongolskich, dawała synom swoim sposobność na polach bitew nauczyć się zażywania konia, zmuszała też do troskliwego chowu koni bojowych. Dawni Polacy całe lata spędzali na kulbace, oganiając się od dziczy wschodniej, nic też dziwnego, że koń zespolił się z życiem wszystkich stanów naszej rzeczypospolitej, wplótł się w ich obyczaje i miłości ich stał się przedmiotem.

Minęły te czasy, więc minęła dla nas potrzeba hodowania konia bojowego, czyli najezdnego, co to w natarciu śmiałym, a w odwrocie szybkim być musiał, — konia:

„Co w potrzebie stał zawsze do boju gotowy,
I ciągle nosił rynsztunek bojowy", —

dziś, już nie jest nam potrzebny:

„Koń rzeźwy, pyszny, niespokojny
Zwierz natarczywy i lubiący wojny," —

który

. . . . . „świadom boju, gdy trąby usłyszy,
Uszy podnosi, pysk rozdziera łysy,
Nogami tupa..."

Dzisiejsze nasze stosunki w prywatnym i publicznym zawodzie nie są te, co były za praojców naszych, więc też przestano hodować niektóre gatunki konia, ale mimo tego koń nie przestał być dla nas jedną z najcenniejszych pozostałości, którą w spadku odziedziczyliśmy po naszych przodkach. Dotąd jeszcze dla polskiego ziemianina koń jest najulubieńszem zwierzęciem. Zmieniły się stosunki, zmieniły się i konie, lecz zamiłowanie do nich pozostało, jak to widać z przysłanych na wystawę okazów.

Według obliczenia z r. 1890 Galicya posiadała 674.622 koni dorosłych (klaczy 320.587 ogierów 15.436, wałachów 338.599) a 90.948 źrebiąt (niżej roku życia 44.991, wyżej roku życia 45.957). W ostatniem dziesięcioleciu przyrost koni wynosił 30.308 sztuk, liczba ich bowiem wzrosła z 735.262 na 765.570; stosunek ten jest nieco niekorzystny z powodu dwukrotnego nieurodzaju paszy. Na jeden kilometr kwadratowy w Galicyi przypada przeciętnie 9.66 koni; są jednak znaczne różnice między powiatami, bo w jednych na kwadratowy kilometr przypada przeciętnie 19 koni, w innych tylko 2 konie.

Na naszą wystawę nadesłano okazów bardzo wiele, przeszło 600 sztuk. Najpiękniejsze między niemi były bezprzecznie konie Wojciecha hr. Dzieduszyckiego z Jezupola. Jestto stado koni czystej krwi oryentalnej, założone przez Juliusza hr. Dzieduszyckiego w Jarczowcach w r. 1846. Stado to daje reproduktory czystej krwi oryentalnej, lekkie wierzchowe i lekkie zaprzężne. Stado to posiada teraz 12 matek. Na wystawę nadesłał hr. Wojciech Dzieduszycki 13 sztuk, a mianowicie: 3 ogiery i 10 klaczy. Niemniej piękne są konie pp. Władysławostwa Boguckich z Czarnokoniec. Jest to stado koni czystej i półkrwi angielskiej, założone w r. 1840 przez p. Erazma Wolańskiego. Podstawą stada jest bardzo szlachetny materyał, sprowadzony z Anglii i niektóre matki kupione ze stada jezupolskiego hr. W. Dzieduszyckiego. Produkuje konie myśliwskie, wierzchowe i zaprzężne. Obecnie posiada to stado 24 matek. Są to konie bardzo racyonalnie chowane, utrzymywane w czystości, bez przymieszki ciężkiej krwi, poprawiane arabami i anglikami, niezażyte w pracy. Na wystawie było z tego stada 20 sztuk. Wilhelm hr. Siemieński - Lewicki z Chorostkowa nadesłał na wystawę ze swego stada 32 koni; siwe konie z tego stada są doskonałe, jakby na potwierdzenie staropolskiej maksymy, iż „nad siwego w świecie nie ma", gniade konie z tego stada nie dorównują siwym, chociaż także są dobre i piękne.

Wacław hr. Baworowski z Kołtowa wystawił 17 sztuk ze swego stada półkrwi angielskiej, założonego w r. 1852, podstawą jego są klacze strussowskie, pochodzące z dawnego stada hr. Lanckorońskich. Produkuje przeważnie konie myśliwskie, wierzchowe, lekkie zaprzężne; obecnie posiada klaczy stadnych 25. Niektóre konie z tego stada brały udział w wyścigach i zdobyły na torze wcale niezłą markę. Juliusz hr. Bielski z Rychcic nadesłał pięć okazów ze stada swego pełnej i półkrwi angielskiej, założonego w r. 1864; matki pochodziły po większej części ze stada jezupolskiego P. Zygmunt Dembowski, wł. dob. Korzeniec, wystawił 6 koni, półkrwi ardenów. Stado to założone w r. 1870 jest bez przyszłości, konie są za ciężkie i jako reproduktory są nawet szkodliwe dla koni włościańskich, którym domieszka krwi ciężkiej nigdy na dobre nie wychodzi. Konie krwi oryentalnej, nadesłane przez Edmunda hr. Dzieduszyckiego z Izydorówki, pochodzą ze stada założonego w r. 1850 jako filia słynnego stada jarczowskiego. Niestety te okazy, które mieliśmy sposobność oglądać, są nieco zdegenerowane, chociaż stajnia ta ongi za czasów hr. Aleksandra Dzieduszyckiego znaną i sławną była na całą Galicyę. Bardzo dobre są konie p. Aleksandra Hulimki z Mycowa. Jestto stado półkrwi angielskiej, założone około r. 1840 przez p. Obniskiego na klaczach pochodzenia oryentalnego. Produkuje konie wierzchowe i szlachetne zaprzężne. Teraz posiada matek 16. P. Franciszek Jędrzejowicz z Zarawiec nadesłał 12 okazów pięknych koni

---

44)

OD JUTRA.

Powieść współczesna z papierów familijnych spisana przez *Maryana Gawalewicza.*

(Ciąg dalszy).

— Cóżeś ty taki posiniaczony? — spytał proboszcz, zauważywszy podbite oko i skaleczenia na policzkach chłopca— któż cię to tak naznaczył pazurami?

Chłopcu oczy łysnęły, twarz poczerwieniała ze wstydu i gniewu, zbudzonego tem zapytaniem.

— A któżby, jak nie dziedzic! — odrzekł; głos mu zadrżał przytem i złamał się na wysokiej nucie.

Omal nie wybuchnął płaczem na wpół z wściekłości, na pół z rozżalenia.

— To ty się może o to przychodzisz do mnie skarżyć?...

— No, niby o to i nie o to. Głównie o te papiery.

— O jakie?...

— A no o te...

Wyjął je zmięte i skręcone w zwitek i nieśmiało podał wreszcie księdzu.

— Cóż to jest?...

— A właśnie, ja przyszedem prosić, żeby ksiądz to zobaczył i powiedział, co z tego można zrobić. Czy da się Chocholewiczom sadła zalać za skórę, czy nie. Ale ja myślę, że tak, bo przecież darmoby się o to nie szarpali, jak niedźwiedzie i mnie by potem nie skrzywdził starszy ze złości samej, żem wpadł na to... Bo ta miednica, com ją to niby źle trzymał, to tylko gadanie... Ho, ho!... ja się przecież poznałem, chociam to głupi, ale zawsze...

Mieszał z sobą jeszcze różne rzeczy, niezrozumiałe dla księdza, ale nabierał już rezonu i język mu się rozwiązywał powoli.

— Więc czegoż ty chcesz odemnie z temi papierami? — odezwał się kanonik, nie mogąc dojść z nim do ładu i nie przeczuwając nawet, jak ważną niespodziankę w swoich rękach trzyma.

— Niczego nie chcę, tylko, żeby dobrodziej przeczytał i zobaczył, to już dobrodziej sam będzie potem wiedział, co zrobić.

Zapiął na sobie wszystkie guziki, wyprostował się, jak we froncie i czekał.

Proboszcz poszedł do stolika, wziął okulary, które leżały w brewiarzu, założył je na nos i zbliżył się do okna, aby pod światło przeglądnąć papiery, mające mu wytłómaczyć zagadkowe przemówienie Franka.

Zaledwie jednak okiem na nie rzucił i na kilku listach podpis zobaczył, twarz mu się ożywiła i przybrała wyraz największego zajęcia i zdziwienia.

Oczom swoim uwierzyć nie chciał.

Kilka ustępów z listów Słowińskiej, odczytanych w pośpiechu, — kilka dat na nich i na papierach do nich dołączonych, objaśniło go odrazu o znaczeniu i wartości tych dokumentów.

Odkrywał rzeczy nadzwyczajne.

Palec Boży widział w tem zdarzeniu dziwnem, którego jeszcze dokładnie wytłómaczyć sobie nie umiał.

— *Miraculum, miraculum!* — szepnął kilka razy i zwrócił się żywo do chłopca, stojącego na środku pokoju i przypatrującego mu się badawczym wzrokiem. — A ty zkąd przychodzisz do tego?... zkąd to masz?...

Franek zarumienił się jeszcze bardziej, oczy spuścił z zakłopotaniem i czapkę w rękach miął. Trudno mu było przyznać się do kradzieży.

— Mam — rzekł tylko, nie wdając się w bliższe objaśnienia.

— Znalazłeś może? — pomógł mu mimowolnie do wykrętu sam indagator.

— Znalazłem — bąknął, czepiając się odrazu tej wygodnej wymówki, która go chroniła od przyznawania się przed księdzem do wszystkiego.

— *Miraculum, miraculum!* — powtarzał kanonik, powracając do okna i do przeglądania papierów.

Im dłużej przeglądał i wczytywał się w nie, tem bardziej drgały mu bruzdy na czole i tem wyżej podnosiły się łuki brwi nad oczyma, tem większe ożywienie malowało się na twarzy.

— *Mirabile dictu, mirabile dictu!* — wołał — Zdziś, Zdziś!... panie Zdzisławie!... patrz, to nie do uwierzenia!... ależ to cud, cud!...

Nie czekając na swojego gościa, pośpieszył sam do niego i zaczął mu szeptem opowiadać całą przygodę.

Zabłotowski słuchał go, jak błyskawicą olśniony.

Zabrali się obaj do odczytywania i co chwila jeden drugiemu pokazywał ważniejsze miejsca, jeden z drugim wysnuwał kombinacye, domysły, wnioski i jakby objawienie jakie na nich spadło z nieba, tak byli przejęci do głębi duszy uczuciami, które się w nich wzbudziły.

— Przecież to dla Słowińskich wybawienie, to ich wygrana, to ich ratunek w ostatniej chwili! — mówił kanonik, zapalając się — czegoż tu więcej trzeba!.. jeden taki list nieboszczki starszy za dowód przeciwko oszukaństwu i fałszywym pretensyom. Krzywoprzysięzcy, krzywdziciele, gwałtownicy w proch teraz padną. Pan je poraził, jak filistynów... *Laus Tibi Domine!*

W wielkiej radości i wzburzeniu zapomnieli obaj o obecności Franka w drugim pokoju.

On zaś stał i słuchał i oczy wytrzeszczał i zaglądał przeze drzwi uchylone, i chociaż wszystkiego nie rozumiał, utwierdzał się jednak w przekonaniu, że zrobił coś nadzwyczajnego, i że będzie można teraz „dojechać pod siódmą skórę Chocholewiczom".

— A co? — mówił sobie przy każdym głośniejszym wykrzykniku proboszcza, dochodzącym z drugiego pokoju — a co?... a widzisz!... skatowałeś mnie, a teraz pójdziesz do kryminału... Dobrze ci?... a widzisz!...

Serce jego rozkoszowało się innem uczuciem; niewiele go to obchodziło, co sprawiedliwość zyska na tem, że się te papiery w jego ręku znalazły, tylko jedno go zajmowało: ile straci na tem starszy dziedzic, znienawidzony przez niego w głębi duszy.

Miał minę pogromcy, który nieprzyjaciela powalił i nogę mu na karku stawia.

Za każdy policzek, za każdy siniec, za każdą szramę, miał teraz zadośćuczynienie w samej nadziei dokuczenia tak bardzo tym dwom Herodom ze dworu.

Stał i czekał, aż sobie go przypomną, nie śmiąc się odezwać ani poruszyć z miejsca.

Ksiądz ciągle rozmawiał ze swoim gościem i zapalał się coraz więcej. Wypadek był zbyt doniosły, aby tak rychło można było wyczerpać temat, który się nastręczył niespodzianie, a wymagał głębszej rozwagi.

Wreszcie kanonik wrócił do pokoju i zaczął na nowo badać Franka.

— Tylko tyle masz tych papierów? — zagadnął go — gdzie reszta?

— Jaka reszta?

— A no właśnie ciebie się pytam, czy to już wszystko?

— Pewnie wszystko; więcej nie było.

— I cóż ty z tem chcesz zrobić?

— Czy ja wiem!... może do sądu złożyć... abo co. Ja nie wiem i właśnie przyszedłem dobrodzieja się poradzić, co to warte.

— Jak to, co to warte?... niby na pieniądze czy jak?

Wzmianka o pieniądzach zreflektowała chłopca.

— No, żebym co za to dostał, to i owszem, przydałoby się, ale jabym chciał wiedzieć, czy będą mieli dziedzice z tego jaki kram, czy nie?... bo mi najwięcej o to chodzi, aby im dopiec.

— A cóż ci tak bardzo na tem zależy, hę?

— Zależy mi. Niechby ich nawet do kryminału wzięli, tem lepiej.

Zaciętość patrzała mu z oczu.

Ksiądz brwi zmarszczył i badał go wzrokiem bystrym, który chłopca trochę zmięszał.

— Mściwy jesteś — rzekł — to brzydko Chrystus Pan uczył nawet wrogom przebaczać. Masz złość do dziedziców i dlategoś się zawziął, co?... prawda?

— A tak — instynktownie bez namysłu odpowiedział.

— I z tem przyszedłeś do mnie, żebym ci pomagał?

— Gdzież pójdę?.... do dobrodzieja najbliżej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

półkrwi angielskiej. Tej samej krwi konie posiada także p. Eustachy Zagórski z Kołodziejówki. To stado założone w r. 1840 na podstawie klaczy krajowych, pochodzenia oryentalnego. Są to konie dobrego chowu, najlepsze karosyery, lecz nie są ciężkie. Również konie półkrwi angielskiej nadesłali pp. August Gorayski z Moderówki i Włodzimierz Siemiginowski z Torskiego. Pierwsze stado założone zostało w r. 1840 przez p. Ludwika Gorayskiego, na podstawie przeważnie stada ks. Sanguszków ze Sławuty. Produkuje reproduktory, konie wierzchowe i zaprzęże. Konie z tej stajni są bardzo piękne. P. Siemiginowski stado swe założył w r. 1868 na podstawie matek ze stadniny jezupolskiej. Obecnie posiada 30 matek. Są to konie doskonałe, odznaczające się zwięzłą i rosłą budową, pięknymi kształtami, a nadto swobodą i pięknością ruchów.

Ardeny wystawili: Adam ks. Sapieha (konie robocze po ogierach ardenach od klaczy włościańskich), Władysław ks. Sapieha z Oleszyc, Stefan hr. Zamoyski z Wysocka. P. Włodzimierz Morawski nadesłał pięć koni ze stada swego czystej i półkrwi oryentalnej, założonego w r. 1865 na klaczach jarczowieckich. Obecny stan matek 12. Z wystawionych koni, zwłaszcza jedna matka, zwracała uwagę wszystkich swą pięknością. Dziwnie efektownie przedstawia się stajnia p. Ostoi-Ostaszewskiego z Grabownicy, który nadesłał na wystawę dziesięć koni, a między niemi jednego ogiera 15-letniego, importowanego z Anglii, jedną klacz gniadą dwunastoletnią, importowaną z Irlandyi, i jedną klacz kasztanowatą 7-letnią, importowaną z Rosyi.

Nadto nadesłały konie na wystawę stajnie pp.: Jakóba barona Romaszkana z Horodenki (36 sztuk). Mieczysława hrabiego Borkowskiego z Mielnicy (3) Wł. Fedorowicza z Okna, Stan. Jakubowskiego z Zabawy, Wł. Kozłowskiego z Baranich przetok, Konstantego Łądomirskiego z Markowiec, St. Jędrzejowicza z Jasionki, Romana hr. Potockiego z Łańcuta, Mieczysława hr. Reya z Mikuliniec, Józefa hrab. Koziebrodzkiego z Podhajczyk justynowych.

Koni włościańskich na wystawie było: 267 sztuk. Są one dowodem, iż hodowla koni w kraju naszym, wśród włościan, coraz bardziej się podnosi.

Na tem zamykamy krótki szkic wystawy koni. Wkrótce zamieścimy w piśmie naszem szereg gruntownych artykułów o wystawie koni i w ogóle o hodowli ich w Galicyi. Zatem na razie możemy poprzestać na niniejszej wzmiance.

Zjazdy.

(*Zjazd leśników*).

Wczoraj o godzinie 4-tej popołudniu odbyło się drugie zgromadzenie. Przewodniczył hr. Roman Potocki. Bez czytania przyjęto sprawozdanie Wydziału i na wniosek p. Kowalskiego udzielono mu absolutoryum, uchwalono również preliminarz budżetu Towarzystwa leśnego na lata 1894 i 1895. Ponieważ w roku zeszłym nie było zgromadzenia Towarzystwa leśnego, przeto wczoraj musiało zgromadzenie uchwalać budżet na 2 lata. P. Strzelecki imieniem Wydziału prosił członków, aby regularnie płacili wkładki, a p. Makarewicz podniósł, iż zaległości członków wynoszą dziś 1898 zł. 84 ct. Nad sprawą tą wywiązała się długa dyskusya, w której głos zabierali pp.: Greczel, Makarewicz, Winiarski, Małaczyński, Dobrucki, Acht, poczem na wniosek dra Małachowskiego zaniechano nad tem dalszych rozpraw, gdyż Wydział proponuje odpowiednią zmianę statutów, która umożliwi sądownie ściągać zaległości od członków.

Gdy miano przystąpić do wyboru Wydziału, dr. Małachowski imieniem Wydziału zawiadomił zebranych, że wielce zasłużony wiceprezes Towarzystwa p. Henryk Strzelecki cofnął swą rezygnacyę, co zgromadzenie przez powstanie i oklaskami przyjęło do wiadomości. Dr. Strzelecki podziękował za ten objaw życzliwości. Dr. Małachowski zawiadomił dalej, że p. Józef Glanz, który również złożył godność wiceprezesa, nie dał się skłonić do cofnięcia rezygnacyi, mimo to wniósł p. Małachowski, aby zgromadzenie rezygnacyi tej nie przyjmowało. P. Makarewicz też zaproponował, aby wybrać p. Glanza wiceprezesem, a gdyby nie chciał wyboru tego przyjąć, będzie można nowy wybór przedsięwziąć na następnem posiedzeniu.

Dr. Małachowski zawiadomił zebranych, że apostrofa przez p. Henryka Strzeleckiego na porannem posiedzeniu skierowana do właścicieli lasów, aby do Towarzystwa się zapisywali, poskutkowała zaraz, bo oto już dziś w południe kilku właścicieli lasów wpisało się do Towarzystwa. Wiadomość o tem przyjęło zgromadzenie oklaskami.

Następnie rozwinęła się długa dyskusya na temat, w jaki sposób przeprowadzony ma być wybór wydziału. Głos zabierali pp. Dubrucki, Acht, Makarewicz, Strzelecki, Bookenhein i Romański. Na wniosek p. Romańskiego, wybrało zgromadzenie p. Romualda Makarewicza przez aklamacyę członkiem wydziału, poczem przystąpiono do wyboru wydziału i komisyi rewizyjnej. Skrutynium wyboru do wydziału nie zostało ukończonem. Do komisyi rewizyjnej zostali wybrani przez aklamacyę pp. Karol Hetper, Zygmunt Damianowski, Alfred Głowiński, Andrzej Broniewski i Maksymilian Burzyński.

Przystąpiono z kolei do obrad nad zmianą statutu. Główniejsze zmiany są: że członkowie niszczać mają odtąd rocznie wkładkę 5 zł., a za to otrzymywać będą bezpłatnie czasopismo *Sylwan*; następnie, że zaległe wkładki mają być sądownie zaskarzane.

Na wniosek p. Strzeleckiego uchwalono, aby przyszłe zgromadzenie Towarzystwa odbyło się w roku 1895 w Nadwórnie. Na tem zakończono obrady o godzinie 7. wieczór. Dziś odbędzie się wspólny obiad członków Towarzystwa u Zygelmanna na placu wystawy. Dalsze posiedzenie odbędzie się dziś o godz. 4. po południu.

KRONIKA.

Lwów 15 września.

Konfiskata. Wczorajszy numer *Przeglądu* skonfiskowała c. k. Prokuratorya za korespondencyę z Tarnopola o aresztowaniach socyalistów i anarchistów tamtejszych. Konfiskatę zarządzono tak późno wieczorem, że absolutnie niepodobna było wydać drugiego nakładu, z tego więc powodu wydajemy dziś zwiększony numer, powtarzając w nim główne artykuły z wczorajszego numeru.

Arcyks. Karol Ludwik wraz z małżonką arcyksiężną Maryą Teresą przybywa dziś wieczorem (w sobotę) do Krakowa, stanie tam w Grand hotelu i zabawi w Krakowie przez całą niedzielę. W poniedziałek rano pospiesznym pociągiem wyjedzie do Łańcuta, gdzie będzie na obiedzie. Z Łańcuta przyjedzie do Lwowa i zabawi tu kilka dni.

Rozkaz dzienny do wojska Komendant korpusu lwowskiego jenerał kawaleryi ks. Windischgraetz wydał następujący rozkaz dzienny do wojska: „Dodatkowo do najmiłościwszej ustnej przemowy Jego Ces. i Król. Apostolskiej Mości, zwróconej po rewii załogi lwowskiej do jenerałów i komendantów oddziałów, otrzymałem od jeneralnego adjutanta jenerała kawaleryi hrabiego Paara następujące pismo: „Jego Cesarska Mość Najj. Pan raczył mi najmiłościwiej polecić, abym Waszej książęcej Mości, Panu komendantowi korpusu i komenderującemu jenerałowi oznajmił najwyższe zadowolenie, z powodu bardzo dobrego wyglądu, bardzo dobrej dostawy i dobrej defilady wojsk, które dzisiaj na plac ćwiczeń wyruszyły.“ Ogłaszam to Najwyższe uznanie, sądząc, iż uznanie to dla nas będzie nowym bodźcem do pełnej poświęcenia działalności. *Windischgraetz*“.

Wybór uzupełniający trzech członków Rady powiatowej w Dolinie, z grupy większych posiadłości, rozpisano na 17 października.

Wybór uzupełniający posła do rady państwa z kuryi większych posiadłości okręgu Żółkiew-Rawa-Sokal rozpisano na 19 października b. r.

Zjazd polskich aptekarzy. Uroczysty obchód jubileuszowy w 25 rocznicę założenia galic. Towarzystwa aptekarskiego połączony z pierwszym Zjazdem polskich aptekarzy, odbędzie się 16 i 17 września w następującym porządku: Dzień pierwszy, godzina 9 rano. Uroczyste nabożeństwo w katedrze lwowskiej, ze współudziałem „Lutni“. Godzina 10 rano. Uroczyste posiedzenie w sali ratuszowej z następującym programem: a) Przywitanie uczestników zjazdu przez prezydenta miasta. b) Zagajenie posiedzenia przez prezesa galic. Tow. aptekarskiego i wybór honorowych prezesów zjazdu. c) Wygłoszenie historyi założenia i rozwoju galic. tow. aptekarskiego (W. Jabłonowski). d) Rozdanie przez seniora gremialnego uczestnikom zjazdu medalu pamiątkowego, ofiarowanego przez gremium aptekarzy Galicyi wschodniej. e) Odczyt o udziale farmacyi w postępie nauk przyrodniczych (Walery Włodzimirski). f) Przemówienie protomedyka. Godzina 3 po południu. Posiedzenie uczestników Zjazdu. Godzina 6 po południu. Wspólne zwiedzenie wystawy. Dzień drugi: Godzina 9 rano. Dalszy ciąg posiedzenia, oznaczenie miejsca i czasu następnego zjazdu i walne zgromadzenie galic. tow. aptekarskiego. Godzina 4 po południu. Wspólne zwiedzenie wystawy, głównie pawilonu sanitarnego. Wieczór. Wspólny bankiet w hali muzycznej na Wystawie i owacya dla prezesa jubilata. Wkładka 6 złr. od osoby.

Zjazd strażaków. W ostatnich kilkunastu dniach tyle było tu zjazdów, że o niejednym z nich można było z łatwością zapomnieć. Najmniej zasłużenie dostało się to dzielnym naszym strażakom, którą to krzywdę dziś dopiero wynagradzamy. Zjazd ich odbył się w dniach 8 i 9 bm. pod przewodnictwem p. Pawła Prauna. Wzięło w nim udział ogółem 16 naczelników i instruktorów: ze Lwowa, z Krakowa, Przemyśla, Kołomyi, Stanisławowa, Jarosławia, Drohobycza, Sambora, Gródka i Wadowic, którzy na wniosek p. Szczerbowskiego z Jarosławia utworzyli własny swój związek. Zadaniem związku tego jest przedstawianie magistratom miast (w których na podstawie ustaw są lub będą zorganizowane stałe straże gminne) odpowiednich wniosków, dążących do podniesienia bezpieczeństwa i obrony od pożarów. Do ułożenia statutów dla tej nowej, a bardzo pożytecznej instytucyi wybrano komisyę, w której skład weszli pp.: Praun, Eminowicz, Zagórski, Szczerbowski, Eliasiewicz i Illa. Dla uczestników zjazdu wykonał p. Eliasiewicz z miejską strażą pożarną popisowe ćwiczenie, z którego przekonano się, że zdobyte dla tej straży uznanie i rozgłos są prawdziwie zasłużone. Aby doprowadzić wykształcenie pompierów do takiej doskonałości, potrzeba istotnie energii, sumiennej i wytrwałej pracy.

Zakaz zjazdu sybiraków. Na podstawie § 6 ustawy o zgromadzeniach z dnia 15 listopada 1867 nr. 135 Dz. u. p. zakazała dyrekcya policyi odbycia zjazdu sybiraków, zapowiedzianego na dnie 16 i 17 bm.

Cypryan Godebski, znakomity rzeźbiarz przybył z Paryża do Lwowa z zamiarem podarowania miastu naszemu swej wspaniałej grupy, wystawionej w pałacu sztuki.

Stan zasiewów. Z okolicy Podwołoczysk piszą nam: Zasiewy ozime tj. pszenicy i żyta prawie ukończone; wcześniejsze przy przechodzących od czasu do czasu deszczach ładnie powschodziły. Kartofle piękne; zbiór otawy (potrawu) zapowiada się bardzo nędznie. Rezultatów młócby oznaczyć jeszcze niepodobna.

Kopalnia nafty za milion. Przed kilku miesiącami do kontraktu dzierżawnego między p. Szczepanowskim a ks. Lubomirską o kopalnię nafty i wosku ziemnego w Borysławiu przystąpiło konsorcyum, które równocześnie zobowiązało się do pewnego czasu oświadczyć się co do definitywnego zakupna całej posiadłości ks. Lubomirskiej. Otóż obecnie konsorcyum to złożyło swoje oświadczenie i zgodziło się kupić kopalnię za cenę jednego miliona zł. Dodać tu potrzeba, że konsorcyum wydało już dotąd jeden milion zł. na fundusz obrotowy i inne wkłady. Obecnie konsorcyum ma zamiar utworzyć towarzystwo akcyjne i odpowiednie podanie wniosło już do rządu. Na czele tego konsorcyum stoi angielsko-austryacki bank, a należą do niego firmy Biederman i Sp., Dawid Fanto i Sp, Kohn z Pragi i kilka osób prywatnych.

Bankiet na cześć poznańczyków odbędzie się jutro, w niedzielę, o godzinie 6 wieczorem w kasynie miejskiem.

Konkursa. Wydział krajowy ma do nadania stypendyum z fundacyi Barczewskiego o rocznych 400 zł. dla biednych dziewcząt, pozostających w jakimkolwiek zakładzie wychowawczym. W okręgu rzeszowskim wakuje 15 posad nauczycielskich.

Wiadomości dyecezyalne Archidyecezya lwowska obrz. łać. Zmiany w klerze zakonym: Jurysdykcyę otrzymali: O. Piwernotz Jan, Tow. Jez. w kolegium tarnopolskiem; OO. Olbrycht Karol i Radwański Sebastyan, z konwentu lwowskiego OO. Franciszkanów i O. Ficowski Rudolf, kapucyn z Kutkorza.

Dyecezya tarnowska: zamianowany katechetą przy pięcioklasowej szkole na Strusinie w Tarnowie ks. Stanisław Czerski, dotychczasowy kooperator w Czermnie. Zrezygnował z katechetury przy pięcioklasowej szkole w Mielcu ks. Julian Trybowski i otrzymał aplikatę jako kooperator do Zgórska. Zmarł w Radłowie proboszcz ks. Franciszek La Croix w 71 roku życia, w 48 kapłaństwa.

Fotograf warszawski Mieczkowski wezwany został telegraficznie do Białowieży dla zdjęcia grup fotograficznych z bawiącej tam familii carskiej.

Z sądu. W poniedziałek, przed krakowskim trybunałem przysięgłych, pod przewodnictwem radcy sądu krajowego, Ubr-Stebelskiego, rozpocznie się rozprawa główna przeciw drowi Józefowi Orłowskiemu, b. redaktorowi *Kuryera Polskiego.* Drowi Orłowskiemu wytoczono trzy sprawy karne, mianowicie: 1) o występek lekkomyślnej krydy, w której stan bierny przedstawia sumę 160.544 zł. 34 ct, aktywa zaś wynoszą 2.632 zł. 82 ct.; 2) zbrodnię oszustwa z § 197 i 200 u. k., a to przez podrobienie podpisu Wojciecha hr. Dzieduszyckiego na dwóch wekslach, w sumie 700 i 550 zł.; 3) zbrodnię sprzeniewierzenia z § 183 u. k. weksla Kazimierza Ostaszewskiego, w sumie 3.000 zł. Oskarżenie wniesie będzie zastępca prokuratora, radca Doliński, a zaś obronę prowadzi dr. Abłamowicz, adwokat krajowy.

Z krajowej komisyi przemysłowej. Marszałek krajowy ks. Sanguszko, jako przewodniczący krajowej komisyi przemysłowej, zwołał tę komisyę na posiedzenie, które się odbędzie w niedzielę 23 bm. o godzinie 11 przed południem w sali radnej Wydziału krajowego. Na porządku dziennym są: 1) Sprawozdanie z czynności sekcyi administracyjnej. 2) Sprawozdanie tymczasowe z wystawy szkół zawodowych i przemysłu domowego, spraw. T. Romanowicz. 3) Podania o pożyczki z funduszu przemysłowego, spraw. dr. Zgórski. 4) Preliminarz wydatków funduszu krajowego na cele popierania przemysłu w kraju, spraw. T. Romanowicz. 5) Zatwierdzenie statutu dla warsztatu powroźniczego w Radymnie, spr. A. Nawratil. 6) Założenie szkoły koszykarskiej w Rudkach. 7) Zatwierdzenie statutów: a) dla warsztatu tkackiego w Łańcucie; b) dla warsztatu kołodziejskiego w Grzymałowie. 8) Sprawa stabilizowania na posadach: a) E. Paudlera, kierownika szkoły kołodziejskiej w Kamionce; b) S. Merunowicza, kierownika szkoły stolarskiej w Stanisławowie; c) J. Jurajdę, kierownika warsztatu tkackiego w Glinianach; d) A. Klimaszewskiego, kierownika i S. Skrypniczuka, werkmistrza krajowej szkoły garncarskiej w Kołomyi. 9) Sprawy stypendyjne, spraw. sekretarz komisyi.

Z kolei. Dotychczasowa nazwa leżącego na szlaku Protivin-Zditz przystanku Lhota-Smetanowa zostanie z dniem 1 października b. r. zmienioną na „Lhota-Mirotitz“.

Krakowskie biskupstwo — jak nas zapewniono — jest już obsadzone. Stolicę tę obejmuje ks. biskup Puzyna. Lwowskim sufraganem zostanie ks. infułat Zabłocki, albo ks. kanonik Weber. Zawakuje w ten sposób po ks. biskupie Puzynie kanonia, którą otrzyma ks. arcybiskup Hryniewicki.

Jubileusz Tow prawniczego Lwowskie Tow. prawnicze święci dziś jubileusz 25-letniego swego istnienia. Jubileuszowe zebranie odbyło się dziś rano w auli uniwersytetu. Zagaił prezes Towarzystwa p. T c h ó r z n i c k i. W pięknem przemówieniu skreślił historyę Towarzystwa w ostatnich 25 latach, i zaznaczył, iż programem Towarzystwa na przyszłość jest nie tylko pielęgnowanie wiedzy, ale także jej popularyzowanie. Następnie odczytał telegramy gratulacyjne, które nadeszły z Wiednia, Gracu, Pragi, Tybingi i ze wszystkich stron kraju. W imieniu uniwersytetu powitał zebranych rektor dr. Ćwikliński, poczem profesor dr. Głąbiński wygłosił odczyt „o kwestyi socyalnej“. Prelegentowi podziękowano oklaskami.

Referat o Zjeździe prawników i ekonomistów polskich z powodu braku miejsca odkładamy do następnego numeru. Dziś zaznaczamy tylko, iż zgromadzeni uchwalili przyszły zjazd odbyć w r. 1896 w Krakowie i wybrali komisyę, która ma zająć się utrzymaniem łączności zjazdów i poparciem nauki i życia ekonomicznego.

50 lat pracy. Podniosła i rzewna uroczystość odbyła się we Lwowie dnia 12 b. m. P. Henryk Milewski, były właściciel znanego zakładu wychowawczego we Lwowie obchodził w gronie swoich wychowańców 50-letni jubileusz nauczycielskiego zawodu. Na uroczystość tę przybyli pp. Donigiewicz, sędzia z Kocmania, Kruszewski z Chorobrowa, Udrycki z Wielkich Mostów, Rojowski z Hermanowa, Passakas ze Stanisławowa, Theodorowicz z Żukowa, dwaj Krzysztofowicze z Załucza, Bogucki z Czarnokoniec, Bogdanowicz podkomorzy, dwaj Bogdanowicze z Oszehlib, Tadeusz Czapelski, Łukasiewicz ze Stanisławowa. Ci z wychowańców, którzy nie przybyli, przysłali telegramy gratulacyjne. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w katedrze, później zwiedzano razem wystawę, wieczór zaś zebrano się na wspólną ucztę. Pierwszy toast wypowiedział poseł dr. Mikołaj Krzysztofowicz podnosząc, że obecni czem są i jacy są, mają do zawdzięczenia jubilatowi. On wyrobił i ustalił ich charakter, wszczepił w nich głęboką religijność i inne zalety obywatelskie, za to wychowańcy życzą mu najdłuższego życia, darzą go uznaniem, miłością i wdzięcznością. Drugi z rzędu toast wniósł p. St. Bogdanowicz, obywatel z Bukowiny, podnosząc, że jeżeli w ciężkiej walce na kresach nie zabrakło mu hartu do wytrwania, ma to do zawdzięczenia kierunkowi, jaki otrzymał od jubilata. Następnie przemówił do łez wzruszony jubilat, dziękując obecnym w serdecznych wyrazach i twierdząc, że zasługi jakie jemu przypisują, należy raczej odnieść do ogniska domowego. Wiele innych jeszcze toastów zakończyło tę piękną uroczystość.

Wycieczka Czechów na wystawę do Lwowa została już stanowczo zaniechaną. *Hlas Naroda* donosi, że z początku myśl urządzenia wycieczki przyjęto sympatycznie, potem jednak natrafiła ona na silną niechęć Młodoczechów. *Narodni Listy* jako powód tej niechęci podają, że wystawa lwowska została rzekomo wyzyskaną dla wzmocnienia koalicyjnego rządu

Proces krożański. Już za parę dni, bo 20 września, w wileńskiej izbie sądowej ma się rozstrzygnąć głośna sprawa krożańska. Stu sześćdziesięciu uwięzionych w listopadzie r. z., oskarżonych o opór stawiany władzy, dotąd oczekuje w więzieniu na wyrok. Żaden z adwokatów miejscowych nie mógł się podjąć ich obrony. Wystąpienie bowiem w podobnej sprawie naraziłoby niechybnie na wielkie przykrości. Podjęli się więc obrony Krożan ludzie, nie potrzebujący się oglądać na p. Orżewskiego, nie zależni od warunków polityki miejscowej, większą swobodą słowa się cieszący, głośni prawnicy peterzburscy, pp. Urusow, Andrejewskij i Utin. Ostatni, niestety, zmarł świeżo. Dwaj pierwsi przybędą do Wilna na termin oznaczony. Sprawa będzie rozpatrywaną przy drzwiach zamkniętych. Dostęp więc publiczności będzie niemożliwy. Prasa wygłosi tylko wyrok, gdyż najkrótsze nawet sprawozdanie sądowe nie jest dozwolone w podobnych wypadkach.

Azyaci. W Poganówce w guberaii samarskiej popełniono taką zbrodnię: Tamtejsi gospodarze chłopi sprowadzili sobie na żniwa 21 obcych robotników za wysoką stosunkowo zapłatę, a aby im nie zapłacić, z końcem żniw napadli na robotników podczas wypoczynku południowego i wszystkich wymordowali.

Obrazek z Pokucia. Z Kut nam piszą:

W Zaleszczykach cholera już ustała, u nas jeszcze niezupełnie. Lekarze zowią ją *asiatica,* lud *ż y d o w s k ą* ją nazywa; żydzi bowiem rozwożą tę chorobę, umykając z okolic zakażonych. Żadne, nawet najenergiczniejsze zarządzenia ze strony władz administracyjnych nie są w stanie wpoić w żydów przeświadczenia, że nie ucieczka, tylko czystość, porządek i pożywienie, choćby liche, ale ugotowane, są w stanie ochronić człowieka od choroby i od śmierci.

Tymczasem jakże dziko u nas na prowincyi w tym kierunku! Miasta i miasteczka to istne „ghetta“. Gnój, fetor, proch z odpadków przegniłych i wysuszonych, ulice wąskie i nieprzewiewne, domy brudne i niechlujstwa pełne, a w nich ludność zamurzana i nieuczesana, żywiąca się surowymi ogórkami, rzodkwią i cebulą z dodatkiem owoców niedojrzałych.

Patrząc na to wszystko, doznaje człowiek chęci zniszczenia tego p dołu ogniem i mieczem, a przynajmniej zarządzenia według wzoru owego węgierskiego „biro“, który, gdy cygania zjedli na wściekliznę padłą krowę, kazał ich wszystkich wystrzelać.

Opowiadał jeden z licznych w roku zeszłym komisarzy cholerycznych, że, gdy na jakimś zaułku w Kołomyi nakazał wymiecenie i wybielenie żydowskich pomieszkań, to kahał, zamiast wpłynąć na swoich podwładnych, żeby uczynili porządek, wysłał deputacyę do p. komisarza z prośbą, ażeby dano pokój biednym ludziom.

Ale korpus naszych lekarzy i korpus żandarmeryi inaczej sądzą o tem. Jedni i drudzy pracują zawzięcie. W Zaleszczykach padli trzej żandarmi na cholerę. A nikt nawet o tem nie wspomniał, że transportując i ratując chorych, ulegli zakażeniu.

Prawda... obowiązek! Tylko, że w Hamburgu w roku 1892 cała policya odmówiła służby przy chorych i zmarłych na cholerę, zwalając cały ciężar na służbę sanitarną. Tu u nas inaczej. Prawdopodobnie, że dobrze tak. Żandarmi stoją na warcie u kołowrotów wiejskich, a przy chorych pełnią służbę Siostr miłosierdzia, rozdają lekarstwa, warzą pożywienie; jeżeli zaś kto umrze, zbijają trumnę, kopią grób i grzebią zmarłego. Istni misyonarze!

To samo i lekarze. Na tych zwalono jeszcze obdukcye zmarłych. Na co i w jakim celu, jeśli zaraza jest widoczną na każdym chorym i na każdym trupie? Zdaje się, że jedynie na to, aby ją przewieść co rychlej do Lwowa, albo, żeby każdy przeciętny lekarz powiatowy, zakaziwszy się, prędzej pojechał *ad patres.* Prawdziwy biurokratyzm sanitarny.

Szkoda, że nie ma już u nas owych starych, z mandataryuszów rekrutowanych starostów, jakim był Tchórzeński w Sokalu, który w latach 1873 i 1874 miał odwagę oprzeć się podobnym, celu niemającym zarządzeniom radcy sanitarnego, a gdy go pod groźbą odpowiedzialności do posyłania kiszek trupich zniewolono, to pół dziada zmarłego na cholerę upakować kazał w beczkę i odesłał pod adresem oddziału sanitarnego przy namiestnictwie. Wtedy już dano mu pokój i nie turbowano go dziwactwami.

Dużo bardzo dałoby się opowiedzieć na ten temat. Ale czekajmy, aż się uzbiera tego więcej.

Katastrofa na kolei. W sobotę na kolei mikołajewskiej pomiędzy stacyami Obuchowo i Kołpino lokomotywa pociągu, złożonego z 63 wagonów towarowych, wyskoczyła z szyn. Wagony najbliższe lokomotywy spiętrzyły się. Konduktora Łopatowa znaleziono zmiażdżonego; nadkonduktora całego zbroczonego krwią. Szesnaście wagonów zostało całkowicie strzaskanych a towary w nich zniszczone. Śledztwo wykryło, że w szynach były rozluźnione łączniki i brakowało czterech gwoździ.

Sardou napisał nową sztukę p. t. „Księżna ateńska“. Rzecz dzieje się w r. 1451. Tytułową rolę ma grać Sara Bernard.

Błota poleskie. Z niewiadomych powodów zaprzestano osuszania błot poleskich. Do chwili zaprzestania robót osuszono na Polesiu 2,350.000 dziesięcin ziemi, to jest przestrzeń o 22.596 wiorstach kwadratowych. Ogólna wartość całej tej osuszonej przestrzeni wynosi od 57 do 60 milionów rubli, podczas gdy dawniej, przed osuszeniem, przedstawiała ona wartość dziewięciu milionów rubli najwyżej, licząc za dziesięcinę nawet po cztery ruble. Zatem wartość osuszonej przestrzeni podniosła się sześciokrotnie; koszta zaś osuszenia wynosiły w przybliżeniu siedem milionów rubli. Osuszenie znacznej części Polesia jest niezaprzeczenie dziełem pracy i wytrwałości polskiej. Od samego początku, to jest od roku 1874, ojcem i duszą tego olbrzymiego przedsięwzięcia był nasz ziomek, generał inżynieryi Zyliński, którego dzielnie w tej pracy wspierali technicy-Polacy: Małachowski, Sikorski, Milicer, Rybel. Środków na wykonanie tego przedsięwzięcia w części dostarczył rząd, a w części prywatni właściciele, których pola, łąki i lasy zyskały przez to na wartości.

Przejście przez Berezynę. Projekt nowej panoramy polskiej, o której przedtem kilka razy donosiliśmy, już się urzeczywistnił. Wiadome są mianowicie szczegóły umowy, zawartej między gronem akcyonaryuszy a artystami pp. Kossakiem i Fałatem.

Za pracę, która ma potrwać półtora roku, pp. Fałat i Kossak według kontraktu dostaną 60.000 złr., przyczem wszelkie koszta a więc: płótno z gruntowaniem (kosztujące 11.000 fr.), komorne za

---

143)

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI.

ŚWIĘTY PTAK.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA.

(Ciąg dalszy).

I znowu Hanna nie dała mężowi odpowiedzieć. Rzekła:

— Amenemha był wiernym królowi, świętej pamięci Amenhotepowi IV i aż do jego zgonu nie buntował się przeciw niemu, jako się nie zbuntuje nigdy przeciw majestatowi prawowitych Faraonów, ale wiadomo wszystkim, że nigdy nie przyłączył się do tych, którzy odstąpili od bogów Egiptu i że bez przerwy obsługiwał świątynię Horusa w swojem ojczystem Sni. Jeśli się rozwiódł z Meri-Pachtą, siostrą stryjeczną i jeźli mnie poślubił, nie uczynił nic przeciwnego prawom Egiptu i owszem zrobił to z bolącem sercem na to tylko, aby zapewnić potomstwo przodkom swoim i nieprzerwane trwanie ofiar grobowych, a pierwszą żonę swoją miał potem zawsze w wielkiem poszanowaniu i uczciwości. Zrodziłam Amenemże jedynaczkę naszą, Hesz-Akerę, aby się stało zadość służbie pobożnej przodków. Ona należy do przodków umarłych. Z woli bogów Egiptu winna małżonkowi swojemu rodzić potomków owych Amenemhów i Ozortazenów, którzy przed wiekami władli Egiptem i teraz spoczywają tu, w piramidach swoich, w mieście umarłych. Przeto bądź spokojną, pani moja, Arihari, Wielka małżonko Amuna, że córka moja nigdy nie zamąci szczęścia królewnej Kerkomamy. Seti, nie obraziwszy wielkich cieniów umarłych, ani jej się tknąć nie może, skoro jest wolą Faraona, aby nie był ślubnym małżonkiem Hesz-Akery.

Był w tej odpowiedzi obrażonej niewiasty spokój, była w niej godność, które przecie nakazały milczenie królowej i jej córce. Ramzes skorzystał z chwili milczenia, aby rzec poważnie:

— Nie wiedziałem o tem, iż Seti, syn Meremfty, miał być mężem Hesz-Akery. Jakżeż to było?

— Wyznali byli sobie już wzajemną miłość, panie mój! — odrzekła Hanna, — i mieli być niebawem mężem i żoną, kiedy twój rozkaz sprawił, że Seti stał się narzeczonym twojej córki.

Ramzes, słysząc tę odpowiedź, zmarszczył brwi i spytał się królowej:

— Czy wiedziałaś o tem Arihari? A jeźli wiedziałaś, czemuś mi o tem ani słowa nie rzekła?

Arihari nie odpowiedziała; milczała. Wyręczyła ją Kerkomama, wołając:

— Hanna, córa nieczystego narodu, warzyła zioła przeklęte i oczarowała niemi Setiego, zabierając mu serce dla córki.

Wejrzenie króla przerwało dalszą mowę Kerkomamy. Ramzes mówił znowu:

— Gdybym był o wszystkiem wiedział, byłbym może postąpił inaczej, bo nie lubię mącić szczęścia przyjaciół moich. Ale teraz już nie cofnę tego, co się stało i choćby Seti syn Meremfty obmierzł sercu Kerkomamy, będzie jej małżonkiem i następcą moim na tronie Egiptu. Bo przedewszystkiem winienem pamiętać o narodzie moim i dać jemu dzielnego króla po mojej śmierci, a to, co Seti uczynił w obozie Azów, daje miarę jego i dowodzi, że jest większym niż inni synowie niewiast i że bogowie go przeznaczyli, aby powiększył chwałę Egiptu. Lepszego pana nie mogę dać światu i on przeto będzie zięciem i następcą moim. Ale dość o tem. Żądam teraz, aby niewiasty milczały i aby Amenemha powiedział, z czem przyszedł po przed oblicze moje i dlaczego żądał posłuchania w tych dniach groźnych, w których troska bezmierna przytłacza umysł Faraona? Ale zanim Amenemha zacznie mówić, spytam się go, czy wie o tem, iż szafarz jego, Hebrajczyk Abibaal, przybył do Wielkiego domu mego, do sługi mojego Mautmura z oskarżeniem przeciw całemu domowi książąt na Sni, mówiąc, żeście za sprawą Hanny spiskowali przeciw Egiptowi, podmawiając do buntu Hebrajczyków i wojska zaciężne. A ja wiem, że bunt taki gotował się naprawdę i że byłby sprowadził nieopisane klęski na Egipt, gdyby nie wielkie męstwo syna mojego ukochanego, Setiego, przyszłej chwały Egiptu.

Wezwany przez króla wprost odpowiedział Amenemha drżącym głosem, że do żadnych spisków nie należał, że zawinił chyba tem, iż zaufał ślepo szafarzowi, który się okazał najgorszym zbrodniarzem, że dowiedział się przed trzema zaledwo dniami z ust Har-Menkego o knowaniach Abibaala, że jednak wieści nie mógł zrazu dać wiary i że poprosił o posłuchanie, skoro się tylko przekonał, że wieść była niezawodnie prawdziwą, aby rzecz całą, zgodnie z obowiązkiem wiernego poddanego, przedłożyć królowi. Oskarżenia Abibaala były tylko nową niegodziwością okropnego człowieka. Zresztą Hanna sama za siebie odpowie, bo Hanna pierwsza padła na ślad tych knowań i od niej pośrednio dowiedział się o wszystkiem Har-Menke.

Hanna zapytana z kolei przez Ramzesa, opowiedziała dzieje dni ostatnich śmiało, dokładnie i bez ogródek. Nie ukrywała się z tem, że ię wstrzymywała z donosem i że się pod tym względem przez dwa dni opierała żądaniom natarczywym Har-Menkego, a broniła się, czy usprawiedliwiała jedynie prawdą mówiąc, że nie chciała swojego narodu narażać na zgubę i że miała nadzieję, iż cały spisek udaremni za wpływem bogobojnego a wszechmocnego prawie u Hebrajczyków Labana. Ta nadzieja jednak zawiodła ją i oto stanęła wraz z mężem przed królem, aby powiedzieć to, co było jej obowiązkiem.

Arihari zaśmiała się szyderczo, kiedy Hanna skończyła mówić.

— Nie sztuka to, — zawołała — że teraz przychodzicie niby wyjawiać ten spisek, kiedy już wiecie, że spisek został wydany i udaremniony. Głupiec chyba uwierzy, żeście w spisku rąk waszych nie maczali, a teraz oskarzacie współwinnych, jak nikczemnik dybiący na zgubę towarzyszy, kiedy ci towarzysze doznali klęski. Zresztą, w tem nawet, co mówicie, tkwi przyznanie się do winy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wynajęcie budynku panoramy w Berlinie, gdyż tam najprzód ma być to dzieło wystawione, a dopiero później w Moskwie, 16.000 marek czynszu), farby, pendzle, studya, afisze, ogłoszenia, reklamy i przewóz, tudzież wynagrodzenia swoim pomocnikom, mają pp. Fałat i Kossak zapłacić z wyżej wspomnianej sumy 60.000 złr. Zyski po potrąceniu owych 60.000 i odpowiedniego procentu mają być podzielone na dwie równe części, z których jedna przypadnie pp. Fałatowi i Kossakowi z artystami, których oni sobie do spółki przyjmą, a druga przedsiębiorcom i komandytaryuszom tego przedsięwzięcia, którymi są trzej hr. Potoccy, a to: Andrzej, Józef i Roman, dalej p. Homolacs z Krakowa i p. Czesław Kieszkowski, który reprezentuje jednego z hr. Branickich. Panorama ma przedstawiać chwilę, w której wojska francuskie w największym nieporządku cofają się przez mosty, na prędce rzucone i pod razami kozaków Płatowa giną lub spadają do wody. Jednym z najciekawszych epizodów panoramy tej ma być zepchnięcie do rzeki powozów Komedyi francuskiej, z znachodzącemi się w nich dziewczętami, które podążały za *grande arme* Napoleona i zginęły w nurtach Berezyny.

Leczenie dyfteryi. Na kongresie hygienistów w Budapeszcie, w osobnej sekcyi, poświęconej sprawie badania i leczenia błonicy, tej strasznej plagi dzieci i rodziców, dr. Roux, naczelnik służby lekarskiej w instytucie Pasteura w Paryżu, zdawał sprawę z doświadczeń i spostrzeżeń, czynionych przez siebie od 1 lutego r. b. nad leczeniem dyfteryi za pomocą wstrzykiwania surowicy krwi (*serum thérapie*). Rzecz prosta — chodzi tu o surowicę odpowiednio przygotowaną. Dr. Roux poszedł w tej mierze za wskazówkami uczonych niemieckich Behrinha i Ehrlicha, którzy tę metodę pierwsi stosować poczęli, wykazując przedewszystkiem na zwierzętach, w jaki sposób można je uczynić opornemi na zakażenie zarazkiem dyfteryi. Sposób ten polega na wstrzykiwaniu podskórnem jadu wydzielanego przez mikroby dyfteryczne odpowiednio hodowane. Wstrzykiwania te, czynione w odpowiednio zwiększonych ilościach, przyzwyczajają zwolna organizm zwierzęcia do opierania się truciźnie i w końcu zobojętniają go prawie w zupełności na to działanie. Otóż surowicę krwi zwierząt w ten sposób traktowanych, a jak w tym wypadku — koni, dr. Roux po długich, od r. 1891 prowadzonych doświadczeniach ze zwierzętami, począł wstrzykiwać dzieciom, chorym na błonicę. Rezultaty wypadły świetnie. Z 448 leczonych na błonicę w szpitalu dzieci, którym dr. Roux robił swoje wstrzykiwania, umarło tylko 109, czyli 24 pct. podczas gdy z 520 dzieci, leczonych w tym czasie na dyfteryt w innym szpitalu zwykłemi sposobami, umarło 316, czyli około 60 pct. Ponieważ z liczby chorych, leczonych przez dr. Roux, było 20 takich, które umarły zaraz po wejściu do szpitala, tak, że wstrzykiwanie u nich stosowane być nie mogło, [illegible] częstokroć towarzyszącemi chorobami, przy których wstrzykiwania są mniej skuteczne, przeto po potrąceniu wszystkich tych wypadków, śmiertelność z 24 pct. redukuje się do 1,7 pct. Wobec tego metoda dr. Roux wydać się musi niesłychanie skuteczną.

Kongres przyjął sprawozdanie francuskiego uczonego z ogromnym entuzyazmem. Z jakąż to radością i wdzięcznością dowiedzą się o odkryciu dr. Roux rodzice w całym cywilizowanym świecie dla których dyfterya jest jednem z najstraszliwszych widm, czyhających na życie istot sercom ich najdroższych.

Rosyanin o sztuce polskiej. Pan Old Gentleman, głośny w ostatnich czasach korespondent do *Nowoje Wremia* z Bułgaryi, bawił czas jakiś we Lwowie i posłał do wymienionej gazety opis swych wrażeń z wystawy. Niektóre ciekawsze ustępy, zwłaszcza dotyczące malarstwa, podajemy w przekładzie dosłownym. „Istotnie trudno pojąć — pisze korespondent — jakim sposobem [illegible] śmiałe [illegible] wzrosło [illegible] techniki [illegible] Siemiradzkiego, [illegible] Pochwalskiego, Szymanowskiego i innych. Malarze rosyjscy [illegible] by się [illegible] rodzimych. Nie ma prawie ważniejszych chwil w historyi polskiej, któreby nie zostały odtworzone na płótnie. [illegible] przedstawia [illegible] narodu polskiego, tem więcej, że każdy jego obraz, to cała galerya portretów. Dla hr. Andrzeja Potockiego Matejko wymalował dwanaście obrazów [illegible] przedstawiających główne stopnie rozwoju cywilizacyi polskiej, począwszy od przyjęcia chrztu w 966 roku, do ustawy z 1791 roku. Z 364 numerów pawilonu malarskiego, [illegible] „Dziewica Orleańska\" [illegible] nie mówi o Polsce. Artysta cały swój talent poświęcił dziejom ojczystym, ale jak też za to został uczczony przez swoich! Jest to półbożek społeczeństwa polskiego, autorytet, przed którym milkną wszelkie spory.\"

Dzieci Muzy. Występujące gościnnie w wiedeńskim Carltheatrze towarzystwo dramatyczne włoskie doznało dla braku [illegible] publiczności [illegible]. Towarzystwo, składające się z 68 osób, stało się pastwą najstraszniejszej nędzy. Aktorowie znaleźli się literalnie bez dachu i bez chleba. Zarządzano dla biednych składkę, zaś ambasada włoska wyrobiła im bilety kolejowe do powrotu do domu. Coś podobnego działo się przed dwoma laty z teatrem rosyjskim, który licząc na sympatye Francuzów, wybrał się do Paryża i o mało tam nie zmarł z głodu.

Poprzednik Caseria. Depesza z Nowego Jorku donosi o śmierci Antoniego Carra, mordercy Karola III, księcia parmeńskiego. Zbrodnia ta została spełnioną 26 marca 1854. Carra zmarł w nędzy, na łóżku szpitalnem. [illegible]

Pewnemu cykliście z Montmartru, niejakiemu panu Gilbertowi, [illegible] według kawiarnianej śpiewki *Joyeux touriste, Bicycliste, Comme un éclair* [illegible] Poszedł tedy po rozum do głowy i zbudował machinę, któ[illegible] „aerocykl kołowy\" [illegible] że nie umiał po grecku, bo cykl i koło to jedno); składa się z cylindra, wiszącego poziomo w powietrzu, a mającego wszystkiego 300 metrów sześciennych gazu, bez klapy, bez łódki, bez balastu, do którego tylko za pomocą sznurów i dwóch drewnianych trapezów przymocowany jest bicykl. Wynalazca siadł na koło, założył pod pachy sznury, które potrzebował tylko, spadłszy na ziemię, obciąć, aby popędzić na cyklu w dal — i wzniósł się w górę. Tłum ogromny zaległ ulice sławnego wzgórza, patrząc w niebo, po którem szybował śmiałek; tymczasem roje złodziei kieszonkowych zaglądały ludziom w kieszenie, jak się później okazało. Latacz miał zamiar — w teoryi, gdy zechce spuścić się na ziemię, obrócić tylko cylinder pochyło: balon miał się stać parasolem bezpieczeństwa; nadzieje go jednak zawiodły; spadł, biedaczysko, na jakiś dach, na którym nietylko nie mógł zużytkować zdolności kołowca, ale w dodatku mocno się pokaleczył.

Córka Garibaldiego, signora Teresina Canzio, pisze obecnie ze swoich wspomnień książkę, malującą życie domowe swego ojca. „*La vita intima di Garibaldi*\" ukaże się w druku za kilka miesięcy.

Co najmniej... charakterystyczne. *Bromberger Tageblatt*, wychodzący w Bydgoszczy, zwraca uwagę swoich czytelników na dwa obok siebie pomieszczone ogłoszenia. W jednem, jakaś pani prezesowa poszukuje nauczycielki muzyki z roczną płacą 80 marek i utrzymaniem; w drugiem żądają „Mamsell\" (rodzaj gospodyni wiejskiej), którаby się mogła zająć hodowlą świń, kur i cielaków. Płaca roczna: 240 marek i utrzymanie. *Bromberger Tageblatt* słusznie dodaje, iż zestawienie tych dwóch ogłoszeń powinno bardzo wiele dać do myślenia młodym panienkom, pragnącym sposobić się na nauczycielki.

Ekscentryczna podróż poślubna. Jak donosi wychodzący w Zara dziennik *Dalmata*, przebywa obecnie w Dalmacyi, w podróży poślubnej, pewna młoda para angielska. Podróżują oni pieszo od wsi do wsi, a mieszkają wyłącznie w namiocie, który sami noszą, przy pomocy jedynego służącego. Namiot ma być wspaniały i urządzony z prawdziwym przepychem. Ze szczytu jego powiewa flaga angielska. Obecnie ekscentryczna ta para przebywa w okolicy Zary.

Filantropijna śpiewaczka, Bonnie Thorton, występująca za stałą gażą w Nowym Jorku w Terrace Garden, wywołuje prawdziwy entuzyazm śpiewką, zatytułowaną „Kuplet ubóstwa\". Pomimo kupletowej formy piosnka, malująca dolę dziecka, złożonego chorobą i znajdującego się w szpitalu, przejmuje słuchaczy do głębi serca. Otóż z tego bardzo szlachetnie korzysta śpiewaczka. Kiedy zapał dochodzi do zenitu, miss Bonnie, obdarzona równie dobrem sercem, jak niepospolitym talentem artystycznym, wyciąga ręce do słuchaczów i wzywa ich, aby złożyli jaką ofiarę na ubogie dziatki. Na podziękowanie miss Thorton śpiewa jeszcze dwa lub trzy numery i nie ma dnia, aby artystka szpitalowi dla dzieci nie przysłała jakich stu dolarów zebranej w ten sposób zapomogi.

Stan powietrza. T. o 7 rano + 8, w poł. + 7° R. Barom. 764. Podnosi się. Pogoda.

W zapale. Myśliwy: „Powiadam państwu, że jak na człowieka wyjdzie niedźwiedź, to nie ma ratunku, bo rzucisz się w wodę, aby przepłynąć na drugą stronę, niedźwiedź także umie pływać, zechcesz wdrapać się na drzewo, niedźwiedź także umie się drapać, zechcesz biedz, niedźwiedź także umie biedz...\"

Słuchacz: „A jeżeli się człowiek schowa?\"

Myśliwy (bez namysłu): „To niedźwiedź także się schowa\".

Panorama racławicka na wystawie otwarta codziennie od godziny 8 rano do 7 wieczorem. Wstęp 50 ct

Literatura i Sztuka.

* **Serenada polska,** utworu St. Niewiadomskiego, wykonana na cześć Najj. Pana w dniu 7 bm., wyszła w układzie na fortepian (z tekstem) i jest we wszystkich księgarniach do nabycia.

Wyścigi jesienne we Lwowie.

Takich wyścigów to chyba Lwów nie pamięta: sportsmeni w zimowych płaszczach dygocący od chłodu, zimny jak lód północny wiatr uganiający po torze, a musiały gdzieś tam w pobliżu dymić samowary, bo nawet na trybunach pojawiły się szklanki z gorącą herbatą. W takich warunkach okropnie długie przerwy między biegami stawały się jeszcze przykrzejsze niż zwykle. Trybuny, zwłaszcza druga, bardzo słabo były obsadzone, tylko loża „Towarzystwa chowu koni\" pełna. Podczas wyścigów zjawił się arcyksiążę Leopold Salwator, powitany przez muzykę hymnem austryackim.

Jedno przecież było w całych tych wyścigach dobre, t. j. tor, ani za grząski, ani za suchy, dzięki czemu nie było ani jednego wypadku.

Bieg pierwszy o honorową nagrodę dam i 50 dukatów, meta 1600 metrów, zgromadził na torze sześć koni, stanęły: kadeta Fibicha „Jamka\", klacz kasztanowata 3-letnia po Corsar półkrwi, rotmistrza Milchstettera ogier kasztanowaty 4-letni „Ritter Pasman\" po Zsupan od Erzsike, K. Rostworowskiego wał. ciemnogniady 5-letni „Melbourne\" półkrwi, hr. Stan. Siemieńskiego klacz skarogniada 3 letnia „Hardzina\" po Hastings od Hippokrene i por. Strzygowskiego klacz gniada 3-letnia „Piperkowska III\" po Alboin (półkrwi) ta sama co w zeszłych wyścigach taką niespodziankę urządziła, biorąc w biegu pocieszenia nagrodę. Tym razem jednakże była trzecią. „Hardzina\" bowiem zajęła pierwsze miejsce a „Grunwald\" drugie. Totalizator, w którym dość było spekulujących na „Piperkowską\", płacił 13 za 5 zł.

Bieg drugi o nagrodę 1000 złr., przeznaczony był dla dwulatków, meta więc wynosiła tylko 900 metrów. Zaprezentowały się w nim jako aspiranci i aspirantki na przyszłe wyścigowce: A. Mysłowskiego ogier skarogniady „Lump\" po Pasztor od Waterrose i klacz kasztanowata „Perphas\" po Abonnent od Kościany, W. Schindlera klacz ciemnogniada „Energie\" po Arcadian od Villam, hr. St. Siemieńskiego, klacz kasztanowata „My-own\" po Hastings albo Abonnent od Sugar-plum i hr. Jana Tarnowskiego klacz kasztanowata „Wiosna\" po Biro od Odsiecz. „Lump\" dzielnie się spisywał, ale u samej mety odebrała mu zwycięztwo „Wiosna\", ze znanej chorzelowskiej stajni. A może to zdziałała siła kontrastu w obec wczorajszej jesiennej pogody? Totalizator płacił 11 za 5 złr.

Trzecim był bieg sprzedaży o nagrodę 2500 złr., meta 2400 metrów. Od startu ruszyły zbitym szeregiem: „Rogneda\" po Caiser od Carabella 3-letnia klacz kasztanowata J. Krzysztofowicza, „Polanka\" po Kaiser od Hoffentlich 5-letnia klacz gniada hr. Stan. Siemieńskiego i „Smok\" po Blankenese od Something New, og. gniady hr. Jana Tarnowskiego. Potem na czoło wysunęła się kurtka biała w zielone paski — to kolory p. Krzysztofowicza, ale ostatecznie „Smok\" pędząc jak smok, wstrzymywany nawet, wyprzedził u mety znacznie swą współzawodniczkę. „Polanka\" musiała się zadowolnić trzeciem miejscem.

Po niesłychanie długiej i niesłychanie nudnej przerwie, w ciągu której kilkakrotnie odzywał się na próżno dzwonek sędziów, nawołujący do pojawienia się współzawodników na torze, wreszcie zamarzająca już od zimna krew w żyłach sportsmenów zawrzała, kiedy ujrzano porucznika Miklosa wyjeżdżającego na „Grazian Princess\" 4-letniej kasztanowatej klaczy po Pfeil od Wie-Wen ze stajni p. Krzysztofowicza. Lepszego jeźdźca niż porucznik Miklos nie znaleźć, a „Grazian Princess\" nieraz już święciła zwycięztwa. Rzucono się więc do totalizatora, aby obstawić klacz p. Krzysztofowicza, pomijając dwa inne konie „Lithuanię\" Mazewskiego, 4-letnią klacz po Kalandor II od Metamorfosa i St. Pieńczykowskiego 6-letniego gniadego wałacha „Grünwalda po Grand Duc od Preciosa, który, chociaż siedział na nim p. Mysłowski, nie miał wielkich szans, choćby z tego powodu, że już drugi raz w tym dniu biegał.

Był to bieg z płotami o nagrodę 600 zł., meta 2400 m. Zaraz przy próbnem skakaniu „Grünwald\" dwa razy tylnemi kopytami zaczepił o płot, a od startu już uskoczył w bok i musiał się wycofać.

Prześlicznie biorąc przeszkody, pognała pierwsza „Grazian Princess\", ale ze względu na daleką metę, por. Miklos mocno powstrzymywał ognistego rumaka, co jednakże nie wyszło mu na dobre, bo „Lithuania\", wysunęła się naprzód i nie dała się już u samej mety wyprzedzić, chociaż por. Miklos szarpnąwszy kilka razy cuglami, bicza bowiem nigdy nie używa, zachęcił „Grazian Princess\" do szybkiego jak strzała biegu. Klęska ogólnej faworytki przyniosła w totalitorze zwolennikom „Lithuanii\" 26 zł. za 5 zł.

W oficerskim biegu myśliwskim, nagroda 1000 zł., meta 4000 m., nie brakło ożywienia, stanęło bowiem aż siedm koni: „Aurelia\" klacz gniada pełnoletnia po Lanseat od Juliette por. Beckera z 13 p. ul., „Import\" wałach gniady pełoletni półkrwi rotm. Hohenbühela 7 p. ul., „Harry-Hall\" wałach gniady pełnoletni po Harry-Hall półkrwi por. F. Kollera 7 p. ul., „Seejungfrau\" po Stronzian od Seegal 5-letnia klacz kasztanowata por. M. Kozickiego 6 p. ul., „Mary\" klacz gniada pełnoletnia po Bajnok półkrwi rotm. hr. Marschalla, „Nador\" wałach gniady 6-letni po Delavare od Nancy rotm. Milchstettera i „Pribek\" 6-letni ogier gniady po Mont-Gibello półkrwi, własność por. ks. Windischgraetza.

Rumaków dosiedli właściciele, na ostatnim tylko jechał kadet Fibich. Trzej dzielni jeźdźcy: Koller, Becker i Hohenbühel w ciągu długiego biegu bywali pierwszymi, w połowie drugiego okrążenia bieg przybrał bardzo szybkie tempo; por. Koller był pierwszym, za nim zdążał por. Becker, a rotm. Hohenbühel pozostał przy końcu. Przy ostatnim skręcie stanowcza przewaga była już po stronie por. Beckera, ale na ostatniej przeszkodzie koń jego zaczepił o przegrodę i spóźnił się o tyle, że por. Koller na „Harry Hall\" był pierwszym. Na trzecie miejsce wybił się znów rotm. Hohenbühel. Totalizator, w którym wiele przywiązywano nadziei do „Pribąka\", płacił 15 za 5.

Ostatni bieg, próbny myśliwski, o nagrodę honorową i 1000 zł., meta olbrzymia, bo aż 6400 mtr., czyli nie wiele mniej niż mila, dał nam poznać nowego hodowcę; jest nim arcyksiążę Leopold Salvator. W biegu tym bowiem wzięła udział, będąca jego własnością, „Princessе\" klacz gniada pełnoletnia po Aerolith półkrwi pod por. Kollerem. Prócz niej biegały też same konie półkrwi: „Amarant\" 6-letni wałach siwy po Prince Giles The First hr. J. Baworowskiego pod właścicielem, dalej por. br. Eltza „Blinkhoolie\" 5-letni wałach siwy po Y Blinkhoolie, także pod właścicielem, M. Goreckiego „Petit-Duc\" 5-letni wałach kasztanowaty po Grand Duc, dosiadany przez Mysłowskiego, por. Pawła Knolla „Master\" wałach kary pełnoletni pod Rinzem, Krzysztofowicza 5-letni ogier gniady „Prezent\" po Osman z por. Miklosem jako jeźdźcem i St. Pieńczykowskiego „Dewajtis\" wałach gniady pełnoletni po Indito pod porucznikiem Strzygowskim. „Princessie\" wróżono drugie miejsce, o pierwszeństwie natomiast „Prezenta\" mało kto wątpił, pewne nadzieje przywiązywano do wybornego jeźdźca por. Eltza.

Tymczasem czy to na lepszym torze konie p. Krzysztofowicza nie mogły górować swą siłą nad innemi, czy inna jaka przyczyna ich niepowodzeń, dość, że „Prezent\", nawet z por. Mikloszem, pozostał na końcu. Do samej mety prawie prowadził bieg por. Eltz, ale przy końcu por. Koller, który się drugim trzymał, wypuścił z zdwojoną szybkością „Princessę\" i wyminął łatwo zmęczonego już „Blinhoolie\", który nawet drugiego miejsca ustąpił „Dewajtisowi\". Totalizator płacił 31 za 5 zł.!

Skoro tylko skończył się ten bieg, publiczność w mgnieniu oka zniknęła z placu wyścigów, jakby ją ów wiatr zimny zdmuchnął z toru. Każdy spieszył do domu, aby się choć trochę rozegrzać po czterogodzinnem marznięciu, wyścigi bowiem trwały od $2^1/_2$ godziny do $6^1/_2$. Po drodze zestawiano najważniejsze wyniki pierwszego dnia: zwycięztwo koni hr. Siemieńskiego i Mazewskiego, obok klęski stajni J. Krzysztofowicza, zwycięztwo konia arcyksięcia Leopolda Salwatora i coraz widoczniejsze wyrabianie się koni St. Pieńczykowskiego, które teraz już w obec najdzielniejszych współzawodników drugie przychodzą. Że zwyciężały konie hr. Tarnowskiego, to rzecz od dwu lat naturalna, zauważyć tylko jeszcze można, że wczoraj nie brała żadnego udziału w biegach stajnia F. Szazighiny.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 13. września.

(Z.). Po ośmiodniowej nieprzerwanej haussie po raz pierwszy podniosła dziś kontrmina głowę. Jeden z najwybitniejszych spekulantów, który przez kilkanaście dni trzymał się na uboczu, rzucił dziś znaczne partye walorów na targ, a sprzedaże te w związku ze sprzedażami uskutecznianemi przez abitraż na rachunek Berlina obniżyły poziom kursów na całej linii. Niepokojąco także oddziaływała pogłoska, że w gabinecie węgierskim zanosi się na częściowe przesilenie, że mianowicie ustąpić ma jeden z ministrów, którego nazwiska jednak nie wymieniają. Najbardziej ucierpiały dziś akcye banków węgierskich. W papierach kolejowych panowała także ogólna zniżka, a z przemysłowych tylko górnicze wybiły się na pierwszy plan, zwłaszcza akcya kopalni węgla.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 370·—, węgierskie 465·25, Anglobanki 169·30, Uniony 278·50, Bankvereiny 141·75, Länderbanki 266·75, Ludwiki 215·60, Czerniowieckie 281·—, Elbethale 267·75, Renta papierowa 98·95, srebrna 99·05, austryacka złota 125·05, 4% austr. renta wal. kor. 97·85, węgierska złota 122·55, 4% węgierska renta wal. kor. 96·85, dukat 5·88—, 20-frankówka 9·87—, marki 12·18—, ruble $1·34^1/_2$.

Wiedeń 13 września. Spirytus 15·——15·20.

§ **Wiedeń** 3 września. Spirytus 15·30—15.60.

§ **Przegląd targu zbożowego.** (Sprawozdanie banku rolniczego). Lwów 15 września.

Dowozy słabe, lecz ceny mimo tego się utrzymują, owies bez znaczniejszego odbytu, spirytus i chmiel zaniedbany.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów: Pszenica gotowa 6·25 do 6·50, Pszenica nowa 0·00 do 0·—, Żyto gotowe 4·75 do 5·—, Żyto stare 0·— do 0·00, Owies obroczny stary 0·00 do 0·—, Owies obroczny nowy 4·50 do 5·75, Jęczmień brow. 4·25 do 5·25, Rzepak nowy 8·75 do 9·—, Lnianka —·— do —·—, Siemię lniane —·— do —·—, Siemię konopne —·— do —·—, Anyż —·— do —·—, Groch 5·50 do 8·—, Wyka 0.— do 0·—, Bobik gotowy 4·25 do 4·50, Hreczka 0·— do 0·—, Kukurudza stara 0·— do 0·—, Kukurudza nowa 0·— do 0.—, Chmiel za 56 kilo 55.— do 65·—, Koniczyna czerwona 40·—do 45·—, Koniczyna biała —·— do —·—, Koniczyna szwedzka —·— do —·—, Tymotka —·— do —·—, Spirytus 10.000 litr. proc. loco stacye kolei 12·50 do 13·—, Spirytus na termina 10·50 do 11·—.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.** Kraków 14 września.

Targ dzisiejszy odbył się w usposobieniu niezmiennem. Pszenicę i żyto kupowano chętnie, lecz dla braku dowozów obroty były małe, a młyny tutejsze bez względu na niższe notowania w Peszcie, musiały płacić pełne dotychczasowe ceny. Jęczmień browarny poszukiwany, gorsze gatunki słaby napotykają odbyt. Owies przy małych obrotach niezmiennie.

Płacono pszenicę białą 7·10 do 7·30, czerwoną 7·— do 7·30, żółtą 7·— do 7·30, żyto nowe 5·60 — 5·80, jęczmień browarny 6·35 do 6·75, na kaszę 4·75 do 5·—; owies 5·25—5·50; rzepak 9.00 do 9·40. Wszystko za 100 kilogr.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Telegramy „Przeglądu\".

Peszt 14 września. Dziś zebrały się wspólne delegacye. Preliminarz wspólnych wydatków na rok 1895 wykazuje: 149,379.913 złr., to jest o 4,131.413 złr. więcej, niż w roku ubiegłym.

Nadwyżkę dochodów celnych, przeznaczonych na pokrycie tych wydatków, preliminowano na 47,539.720 złr., tj. o 3,169.540 zł. więcej, aniżeli w roku ubiegłym.

Pozostaje do pokrycia przez Przedlitawię (70 prc.) i Węgry (30 prc.) 101,840.193 zł. — Do tego należy dodać jeszcze wydatek na wojska w krajach okupowanych 3,582.000 zł. (t. j. o 28.000 zł. mniej niż w roku ubiegłym.)

Oprócz tego żąda minister spraw zagranicznych kredytu 39.000 zł. na budowle w pałacu embasady w Konstantynopolu, potrzebne skutkiem ostatniego trzęsienia ziemi.

Wydatki wspólne rozdzielają się jak następuje: ministerstwo spraw zagranicznych 3,684.500 zł., t. j. o 63.700 więcej, ministerstwo wojny 143,553.088 zł., t. j. o 4,071.480 zł. więcej, z tego wynosi ordinarium wojskowe 116,045.956 zł., extraordinarium 14,525.872 zł., ordinarium marynarki 10,127.060 zł., a extraordinarium 2,854.200 zł.

W porównaniu z rokiem ubiegłym zwiększyły wydatki na wojsko (Ordinarium) o 3.618.693 złr. na marynarkę i 214.380 złr., ekstraordinarium zaś zwiększyło się o 289.200 złr.

Wydatki wspólnego ministerstwa finansów preliminowano na 2.014.355 złr. t. j. o 5677 zł. mniej niż w roku ubiegłym, wydatki najwyższego trybunału obrachunkowego preliminowano na 127.970 złr. tj. o 18.190 złr. więcej.

Z zamknięcia rachunków za rok 1893 okazuje się, że ordinarium przekroczono o 2.800.174 złr. — Nadwyżki dochodów celnych wynosiły w r. 1893 54.956.691 złr. t. j. o 12.673.291 złr. więcej niż preliminowano.

Z zamknięcia r. 1892 okazuje się, że pokrycie było większe o 7,178.764 zł., nadto rozmaite oszczędności wynosiły 1,305.834 zł., od tego jednak potrącić należy przekroczenie kredytów w sumie 4,627.479 zł., ostateczny rezultat zatem jest o 3,857.120 zł. korzystniejszy od preliminarza.

Peszt 14 września. Na rezolucyę delegacyi austryackiej w sprawie polepszenia wiktu żołnierzy, odpowiedział minister wojny, iż zmuszony żądać nowych, w żaden sposób usunąć się nie dających kredytów na cele wojskowe, nie był znów w możności wstawić na ten cel do budżetu ministeryum wojny odpowiedniej kwoty; sprawy tej jednak nie spuści z oka.

Na rezolucyę delegacyi węgierskiej w sprawie utworzenia trzeciej akademii wojskowej na Węgrzech, odpowiedział minister wojny, iż na sporządzenie planów gmachu i inne tym podobne wydatki, wstawiono już do budżetu ministeryum wojny na rok 1895 kwotę 40.000 zł., chociaż otwarcie tej akademii póty nie nastąpi, póki nie będą załatwione pilniejsze i ważniejsze sprawy z dziedziny wychowania wojskowego.

Wiedeń 14 września. Cesarz zarządził 8-dniową żałobę dworską po hr. Paryżu.

Do br. Hye'go, prezesa komitetu, który zajmował się wzniesieniem w tumie św. Szczepana pomnika na pamiątkę odsieczy Wiednia, wystosował Cesarz pismo odręczne, w którem wyraża mu najwyższe uznanie za doprowadzenie do skutku tego patryotycznego przedsięwzięcia.

Rzym 14 września. W Pianezza koło Turynu wybuchł straszny pożar i obrócił w perzynę bardzo wiele domów i magazynów. Jak się zdaje podłożono ogień zbrodniczą ręką.

Swinemünde 14 września. Wczoraj odbyło się w porcie tutejszym wspaniała rewia floty w obecności cesarza.

Perugia 14 września. Kongres miłośników pokoju przyjął rezolucyę, podnoszącą solidarność interesów między Francyą i Włochami i wzywającą wszystkie warstwy społeczeństwa, aby przyłączyły się do stałego francusko-włoskiego komitetu pokojowego.

Petersburg 14 września. Pobyt w puszczy białowieskiej służy bardzo carowi, który wygląda dobrze i jest w wybornym humorze. Rozdrażnienie nerwowe i zmęczenie ustąpiło zupełnie.

Peszt 14 września. Do *Pester Lloyda* donoszą z Fiume, że gdy pociąg towarowy przejeżdżał przez tunel między Lics a Fuzine, zawalił się sufit tunelu, w którym właśnie przedsiębrano reperacye. Lokomotywa i dziesięć wagonów wyskoczyło z szyn, a towary w nich zawarte, zostały zmiażdżone. Maszynista i palacz są lekko ranni, a hamownicy ciężko.

Peszt 15 września. Delegacya austryacka wybrała br. Chlumeckiego swym prezydentem. Br. Chlumecky objąwszy przewodnictwo miał mowę, w której oświadczył, że delegacya zbada przedłożenia rządowe sumiennie i kierować się będzie patryotyczną ofiarnością, ale liczyć się będzie także z tem, jakie ciężary ludność może utrzymać, tudzież, aby równowaga w budżecie nie została zachwiana. Jakkolwiek wzmocnienie i pogłębienie trójprzymierza dzięki rozsądnej i konsekwetnej polityce hr. Kalnoky'ego, rozszerzenia traktatów handlowych są nowemi rękoimiami pokoju, wszelako wobec tego, że wszystkie państwa europejskie wytężają swe siły celem wzmocnienia swej siły zbrojnej nie można powiedzieć, iż zbliża się chwila, w której będzie można wydatki na wojsko znacznie zmniejszyć. Austrya nie może w tej mierze postępować jednostronnie i delegacye z pewnością uwierzą w to i nie odmówią naszej armii i marynarce środków, które im umożliwią utrzymać się na należnej wyżynie. W końcu wspomniał br. Chlumecky o zasługach zmarłego ministra wojny bar. Bauera tudzież o zasługach ministra Kallaya, które znalazły już tak gorące uznanie na kongresie archeologów w Sarajewie, wreszcie wspomniał o bolesnym wypadku śmierci arcyksięcia Wilhelma i zakończył swą mowę okrzykiem na cześć Cesarza, który obecni delegaci trzykrotnie z zapałem powtórzyli.

Wiceprezesem delegacyi wybrano opata Hauswirtha.

Minister hr. Kalnoky przedstawił ministra wojny jenerała Krieghammera i przedłożył wszystkie preliminarze, poczem wybrano komisyę budżetową i petycyjną.

Preliminarz wydatków administracyjnych krajów okupowanych wykazuje 14.010.720 zł. Dochody pokrywają zupełnie te wydatki i dają jeszcze nadwyżkę 74.270 zł.

Peszt 15 września. Zwiększenie się zwykłych wydatków na wojsko pochodzi stąd, że w roku ubiegłym uchwalono zwiększyć kadry i pomnożyć etat oficerów, aby mieć ich dostateczną liczbę na wypadek wojny, nadto przedsięwzięto rozmaite urządzenia celem ułatwienia mobilizacyi i podjęto reformę oddziału pionierów. Większe kwoty wydano także na wyżywienie i rozkwaterowanie wojska. — W extraordinaryum figuruje znaczna kwota na zakupno prochu bezdymnego, a także rozszerzenie fabryki prochu w Blumau i zakupno fabryki nitrocelulozy przysporzyło wydatków prawie o dwa miliony. Na wzmocnienie fortyfikacyi wstawiono do preliminarza 1.975.000 złr. Potrzebę wszystkich tych wydatków uzasadniać będzie minister wojny ustnie

Na reparacyę baraków w Galicyi domaga się także zarząd armii znacznej kwoty, gdyż wiele tych baraków jest uszkodzonych i rychła naprawa ich jest nieodzowną. Zwiększenie się zwykłych wydatków na marynarkę pochodzi stąd, że w warsztatach budują właśnie trzeci okręt missyjny, do extraordinarium zaś wstawiono pierwszą ratę na budowę trzech łodzi torpedowych, które kosztować będą 1.080.000 złr.

Peszt 15 września. Komisya budżetowa delegacyi austryackiej obradować będzie w poniedziałek nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych. W poniedziałek zatem wypowie hr. Kalnoky prawdopodobnie swoje exposé.

Delegacya węgierska wybrała swym prezydentem hr. Ludwika Tiszę, który w przemowie swej oddał hołd zasługom zmarłego arcyksięcia Wilhelma i ministra wojny Bauera i skonstatował, że największą rękojmią pokoju jest trójprzymierze. Mowę swą zakończył Tisza okrzykiem na cześć Cesarza. Następnie przedsięwzięto wybory do komisyi, poczem zamknięto posiedzenie.

Nadesłane.

(Z mody). Nieznośne upały gorącego sierpnia skończone, a za nimi idzie dżdżysty, chłodny wrzesień. Z okrzykiem Sauve qui peut! dąży świat z letnich will do ciepłych zimowych mieszkań ku nowemu sezonowi, pełnemu rozkoszy wielkomiejskich, ku stolicy. W stolicy coraz to nowe pomysły, a do każdego życiowego objawu innej toalety potrzeba. Każdego tedy zainteresuje gdy się dowie, że renomowany a poważany dom składowy **D. Lessnera** w Wiedniu, swoje tak znakomite i eleganckie składy znowu powiększył, by mógł zaopatrzyć swe olbrzymie zasoby jedwabiu, aksamitów, pluszu, materyi modnych, barchanów, firanek, dywanów, płócien, i t. p. w nowości nieporównanej piękności i bogactwa. Ceny są bez konkurencyi tanie a odwiedziny tego godnego widzenia zakładu nader ponętne.

Specyalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Rapp

powrócił i ordynuje ul. Wałowa liczba 11.

Specyalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. STANISŁAW SOCHANIK

b. lek. klin. prof. Kaposiego i oddz. pr. Langa w Wiedniu.

Ordynuje od g. 11—12 i od 3—5 pl. Bernardyński l. 15, I.

Okulista operator

Dr. Teodor Bałłaban

b. asystent prof. Borysikiewicza. Wałowa 7.

SPECYALISTA chorób nosa, gardła i płuc

Dr. K. Trzcieniecki

b. sekundaryusz kliniki profesora SCHRÖTTERA ordyn. ul. Kopernika Nr. 14 od 11—12 przed i od 3—5 po poł.

Specyalista w chorobach żołądka i jelit

Dr. Emil Wechsler

lekarz chorób wewnętrznych, ordynuje od god. 3—5 po poł.

ulica Kilińskiego l. 2

(Nad księgarnią Gubrynowicza.)

Wiedeń dnia 15 września. (godz. 11 w południe. Kredyty 371·35, kred. węgierskie —.—, Anglob. 171·—, Uniony —.—, Bankvereiny —.—, Länderbanki 266.90, Akcye tytoniowe 223.—, Staatsbahny 359.50, Lombardy (z kup.) 114.35 Elbethale — Renta papierowa —.—, Renta węg. 4% kor. —.— Renta węg. złota 4% —.—, Alpiny —.—, Marki 60·92· Losy tur. —.—.

Wobec wysokiego kursu **węgierskiej renty koronnej** zalecamy ZAMIANĘ tejże na 4% listy zastawne Tow. kred. ziemskiego 4% listy zastawne Banku krajowego, które obecnie notują niżej aniżeli węgierska Renta a dają gwarancyę hipoteczną. Zamianę tę uskuteczniamy pod najkorzystniejszemi warunkami.

SOKAL & LILIEN

Dom bankowy i kantor wymiany.

Zlecenia z prowincyi załatwiamy odwrotną pocztą.

W domu składowym

D. LESSNER

są wszystkie nowości na nadchodzącą porę jesienną i zimową **w olbrzymim i bogatym wyborze** dla zwiedzenia przez p. t. Publiczność wyłożone a poleca się ich nabycie z powodu **nader** nisko i (bez konkurencji) tanio oznaczonej ceny.

Dział towarów modnych

Sezon jesienny i zimowy

1894—95

Haute Nouveauté Cheviot,	czysta wełna	120 cm. szer. za metr	1·55
Haute Nouveauté Cheviot,	„ „	120 „ „ „ „	1.75
Hause Nouveauté Cheviot,	„ „	120 „ „ „ „	1.95
Cheviot carreaux,	„ „	120 „ „ „ „	1·95
Englisch Choviot, melé,	„ „	120 „ „ „ „	2·—
Crepe-Cheviot.	„ „	120 „ „ „ „	1.90
Damentuch	„ „	110 „ „ „ „	1.45
Drap brodé	„ „	95 „ „ „ „	1.15
Drap uni,	„ „	95 „ „ „ „	1.10
Carré en noppe,	„ „	110 „ „ „ „	1.70
Haute Nouveauté Cheviot,	„ „	120 „ „ „ „	2.40
Haute Nouveauté Cheviot,	„ „	180 „ „ „ „	3·10
Kammgarn-Nouveauté	„ „	120 „ „ „ „	1.85
Kammgarn Haute Nouveauté	„	120 „ „ „ „	2.90
Kammgarn dessiné,	„	120 „ „ „ „	3.—
Nouveauté-Kammgarn.	„	100 „ „ „ „	1.30
Specialité exclusive,	„	120 „ „ „ „	2.90

Coloré anglais	czysta wełna	120 cm. szer. za metr	2.75
Petit carreaux anglais,	„ „	120 „ „ „ „	2.10
Drap des dames exclusive	„ „	95 „ „ „ „	1.25
Englisch Flanell,	„ „	116 „ „ „ „	1.70
Foulé Nouveauté	„ „	120 „ „ „ „	1.35
Foulé	„ „	90 „ „ „ „	—.70
Kasan glatt,	„ „	90 „ „ „ „	—.80
Englisch Mode-Cheviot	„ „	100 „ „ „ „	1.15
Diagonal-Tuch	„ „	120 „ „ „ „	1.—
Damentuch	„ „	120 „ „ „ „	—.82
Cheviot-melé	„ „	120 „ „ „ „	—.80
Cheviot Guipure	„ „	90 „ „ „ „	—.60
Demi drap	„ „	90 „ „ „ „	—.38
Cheviot Nouveauté		85 cm. szer. za metr	48 ct. etc. etc. etc.
Aksamity Ima na suknie		60 cm. metr	2. 0
Aksamity do ozdoby		54 „ „	1.50
Plisz jedwabny		45 cm. metr	1.20 i 1·50

Olbrzymi zapasy w najnowszych barchanach w desenie i flanelach w niezliczonych kolorach.

W jedwabiach ogromny wybór.

Na prowincji wzory i ilustrowane żurnale darmo i opłatnie.

Dom składowy D. LESSNER,

Wiedeń VI Mariahilferstrasse Nr. 83.

Sutereny, parter, Mezzanin i I. piętro.

Drobne ogłoszenia zwyczajnym drukiem 1½ ct. od wyrazu tłustym zaś drukiem 2 ct.

Przeciw epidemji jedyny środek Cogna kuracyjny z wina dalmatyńskiego butelka 1·80 ct. poleca handel delikatesów M. Balasa róg Brajerowskiej i Kaźmierzowskiej we Lwowie. 2381

Księgarnia Doboszyńskiego w Stanisławowie poleca Dzieła Mickiewicza wydanie zupełne, oprawne 4 złr., Słowackiego 2·80. 2434 9-?

W koncesyonowanej szkole

Klaudyi Markiewiczowej

rozpoczyna się kurs nauki fortepianu z dniem 1 września 1894. Bliższe szczegóły, statut i rozkład nauki można otrzymać bezpłatnie w szkole. Lwów ulica Teatralna l. 8 II. p. (plac św. Ducha). Tamże znajduje się skład i wypożyczalnia fortepianów i pianin 2530 7-10

„Hotel Garni“ pod „TRZEMA KORONAMI“ l. 10 ulica Trybunalska we Lwowie poleca widne, elegancko urządzone pokoje gościnne od **60 ct.** i wyżej za dobę wraz z pościelą. Własna restauracya w miejscu. Usługa jak najstaranniejsza.

Do sprzedania folwark Pobrebce w pośrodku wsi tegoż nazwiska położony, składający się z bud. gosp. d. i z 173 morg podolskiej gleby pszennej. Oddalony 1 km. gościńcem od m. p. Zborowa, z całym tegorocznym zbiorem i odsiewami i zimemi. Bliższą wiadomość udzieli właściciel Pohrebiec op. Zborów. 2619 3-2

Kuracyjna

Winogrona z Feslau

szczepu włoskiego

poleca

Karol Baltaban we Lwowie

Ła...we zl-cenia odwrotną pocztą.

Mały Kiosk wystawowy

po wystawie do sprzedania. Bliższa wiadomość z grzeczności w biurze Plohna.

Kupujcie tylko koniak tokajski w handlu Jana Bodnara Akademicka 22 gdzie można dostać prawdziwy z winogron wyrobiony, duża flaszka kosztuje tylko 1·50. 2373 4-10

Nowo urządzona

Kawiarnia

narodowa

róg ulicy Jagielońskiej i 3go Maja

już otwarta.

Z poważaniem

Marcin Drummer

właściciel. 2510 6-12

Dr. Ant. Roicki

(Berger)

od lat przeszło 20 specyalista **chorób** wenerycznych i skórnych, mieszka obecnie ul. Zimorowicza l. 5 prawie naprzeciw gmachu Sokoła. Ordynuje od godziny 10 do 11 z rana i od 3 do 5 popołudniu. Na żądanie Poradnik poczta zł. 1·50.

Maszynki do siekania mięsa
Maszynki do tarcia migdałów
Maszynki do robienia lodów
Maszynki do bicia piany.
Maszynki do korkowania flaszek
Maszynki spirytusowe do gotowania
Maszynki do wykręcania bielizny
Maszynki do robienia kawy.

Wszystkie powyższe maszynki po cenach rzeczywiście przystępnych poleca specyalny magazyn urządzeń kuchennych **J. Janowski & S. Skrzyszowski** przedtem L. Brathowski, plac Maryacki 11.

Pożyczki

możliwie wysokie, miesięcznie spłacalne, mogą otrzymać Panowie Oficerowie od nadporucznika w górę, urzędnicy państwowi, autonomiczni, bankowi, kolejowi, których poborу roczne przenoszą 500 złr. Pensioniści pobierający emeryturę nad 500 złr. Zgłoszenia tylko listowne do biura Wgo Plohna dla M. O. 2635

Guwernantka do konwersacyi francuskiej, muzyki w najnowszem zastosowaniu, tudzież przedmiotów szkolnych poszukuje lekcyi. Zgłoszenia w biurze Plohna. 2674 2-6

Kocz mało przejeżdzony za 250 złr. do sprzedania w fabryce u Likendorfa ulica Żulińskiego. 2658 2-3

Frontowe umeblowane z osobnemi wychodami pokoje w parterze są na czas wystawy do najęcia ul. Trzeciego Maja L. 9. 2673 1-1

Chleb żytni wiejski z Podlisek, wyborne masło deserowe podolskie i kuchenne otrzymuje codziennie świeże i poleca Jan Muszyński Lwów Rynek 40. 2676 1-?

2 umeblowane pokoje z przedpokojem, wejście zupełnie osobne, są do najęcia z wiktem i usługą, albo bez, w willi w ogrodzie, prawie w środku miasta. Wiadomość w Administracyi „Przeglądu“ 2679 1-3

Na jesień. Najmodniejsze zarzutki, bluzki, ubrania, fartuszki, halki i majtki damskie i dziecinne, bielizna męska, damska i dziecinna bardzo tanio w Magazynie Wiedeńskim Edwarda Gottlieba, Lwów Jagielońska 13 i na raty. 1-1

Magazyniera poszukuje się: Kupiec, w sile wieku, zdolny pracownik, możliwie z działu farbowego lub też korzennego, dobry i pewny rachmistrz, również wszystkiego doglądliwy, znajdzie umieszczenie. Warunek. Nieposzlakowany i uczciwy charakter. Oferty pod adresą **„Magazynier 1894“** poste restante, główny urząd pocztowy Lwów. 2638

Kawaler lat 38, przyjemnej powierzchowności, właściciel rentownego przedsiębiorstwa z dochodem miesięcznym do 600 zł. Dla braku szerszych znajomości z powodu zajęcia poszukuje na tej drodze towarzyszki życia, panny lub bezdzietnej wdowy w wieku do lat 30 z posagiem w gotówce do 15.000 zł. Łaskawe zgłoszenia wraz z dołączeniem fotografji uprasza się nadsełać pod adresą: Przeznaczenie, Lwów Podzamcze, poste restante. Za dyskrecyę i zwrot fotografji ręczy słowem honoru. 2653 2—3

ALBUMY

najnowszego fasonu starannie wykończone

obrazy i obrazki świętych, krzyżyki, witrażyki itd.

w wielkim wyborze poleca

Winc. Kuczabiński

skład książek do nabożeństwa

WE LWOWIE

ulica Karola Ludwika l. 3

w podwórzu na lewo

Uprasza o łaskawe zwiedzanie składu.

Mydło suche bardzo wydatne. Krochmal pszenny i ryżowy. Krochmal brylantowy, borax mielony i w całości, dekturę do prasowania poleca handel korzenny Karola Biela Lwów, ul. Sykstuska l. 36. 2647 1-?

Lokaj obeznany z ogrodnictwem poszukiwany zaraz. Kopie świadectw wraz z dodaniem warunków adresować do Zarządu dóbr Niemirów. Nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 2?40 3-3

Dame de Compagnie Polka wykształcona, która pobierała naukę śpiewu przez długi przeciąg czasu u pierwszych mistrzów w Medyolanie i w Paryżu, posiadająca gruntownie język francuski i włoski jak swój macierzysty i w słowie i w piśmie, władająca także językiem niemieckim dla konwersacyi, która zwiedziła Włochy, Francyę, Szwajcaryę, Niemcy, Austryę, Rumunię i Królestwo Polskie osoba w pierwszej sile wieku, szuka miejsca jako towarzyszka podróży, lektorka, nauczycielka śpiewu i języków. Bliższych wiadomości można zasięgnąć w Stanisławowie w księgarni pana Doboszyńskiego pod znakiem J. K. 2560 3-3

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Naftula Toepfer, ul. Trybunalska l. 12.
Wilhelm Breitmayer, ul. Trybunalska l. 14.
Józef Ehrlich, kawiarnia teatralna, 1943
Szymon Goldberg, Batorego 18.
Wład. Kozłowskiego, ul. Grodecka l. 79.
Jan Ludwik, ul. Krakowska l. 7.
Narodna torhowla ul. Ormiańska
Karol Niedźwiecki, ul. Słowackiego l. 8.
Ant. Rudziński, Restauracya kolejowa.
H. Salzberg, ul. Kołłątaja, róg Kazimierzowskiej.
Max Wixel ul. Ormiańska l. 5.

zaś na placu Wystawy

Pawilon Okocimski.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego u pp. Ozyasza Wixla i Syna, ul. Bogusławskiego l. 13. Telefon Nr. 6. skład piwa flaszkowego u p. S. Wissera ul. Sykstuska l. 14. Telefon Nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy *piwo okocimskie* sprzedają a nadto zastrzegam sobie, wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

Jan Götz, browar w Okocimie.

W tych dniach wyszła oddawna zapowiadana:

Część I. dzieła ST. KOŹMIANA p. t.

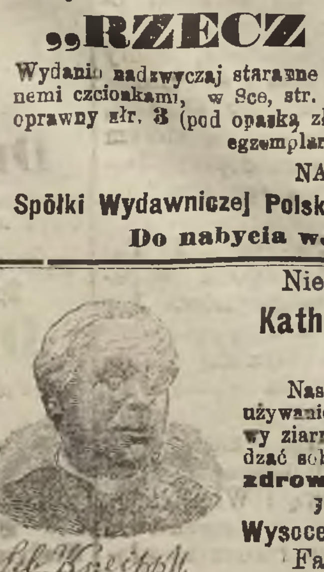
„RZECZ O ROKU 1863“

Wydanie nadzwyczaj staranne — wytłoczone umyślnie na ten cel sprowadzonemi czcionkami, w 8ce, str. 250 — Cena za egzempl. trwale a ozdobnie oprawny złr. **3** (pod opaską złr **3·25**. Na papierze holenderskim (tylko 25 egzemplarzy), broszurowane, złr. **6**.

NAKŁAD KSIĘGARNI

Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie, *Rynek, Pałac Spiski.*

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 2678



Niezbędną dla każdego gospodarstwa jest

Kathreinera Kneippa Kawa Słodowa

ze smakiem kawy ziarnistej.

Nastręcza ona niezrównaną korzyść, gdyż szkodliwe używanie niezmieszanej lub z surogatami mięszanej kawy ziarnistej można usunąć, a w miejsce tego przyrządzać sobie kawę **bardziej smakowitą,** a przytem **zdrowszą i pożywniejszą. — Niezrównana jako dodatek do kawy ziarnistej.**

Wysoce polecenia godna dla pań, dzieci i chorych.

Falsyfikatów należy troskliwie unikać.

Wszędzie do nabycia. ½ kilo po 25 ct.

Prawdziwym jest

tokajski koniak



tylko z pierwszej tokajskiej fabryki koniaku, *która sama tylko w Tokaj istnieje* pod kontrolą król. węg. ministerstwa handlu złote medale *w Paryżu, Bordeaux, Hadze, Londynie, Brukseli, Nizzy, Berlinie, Chicago. Dyplom honorowy* jako najwyższa odznaka *Wiedeń 1894.*

Zastępca dla Lwowa: **Emil Jolles,** Rynek. **Na wystawie krajowej** jest nasz koniak po oryginalnych cenach do nabycia przy naszym bufecie **w kawiarni Ważnego.**

Kasy żelazne ogniotrwałe

KASETKI żelazne na pieniądze i dokumenta.
MASZYNY do tarcia farb.
MASZYNKI do siekania mięsa.
MASZYNY do korkowania.
MASZYNY do mycia flaszek i beczek.
WYCIĄGACZY szpuntów

poleca

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek l. 38.

„MARYA“

Zakład artystyczno-fotograficzny

przy ulicy **Fredry Nr. 7,** został znacznie powiększony

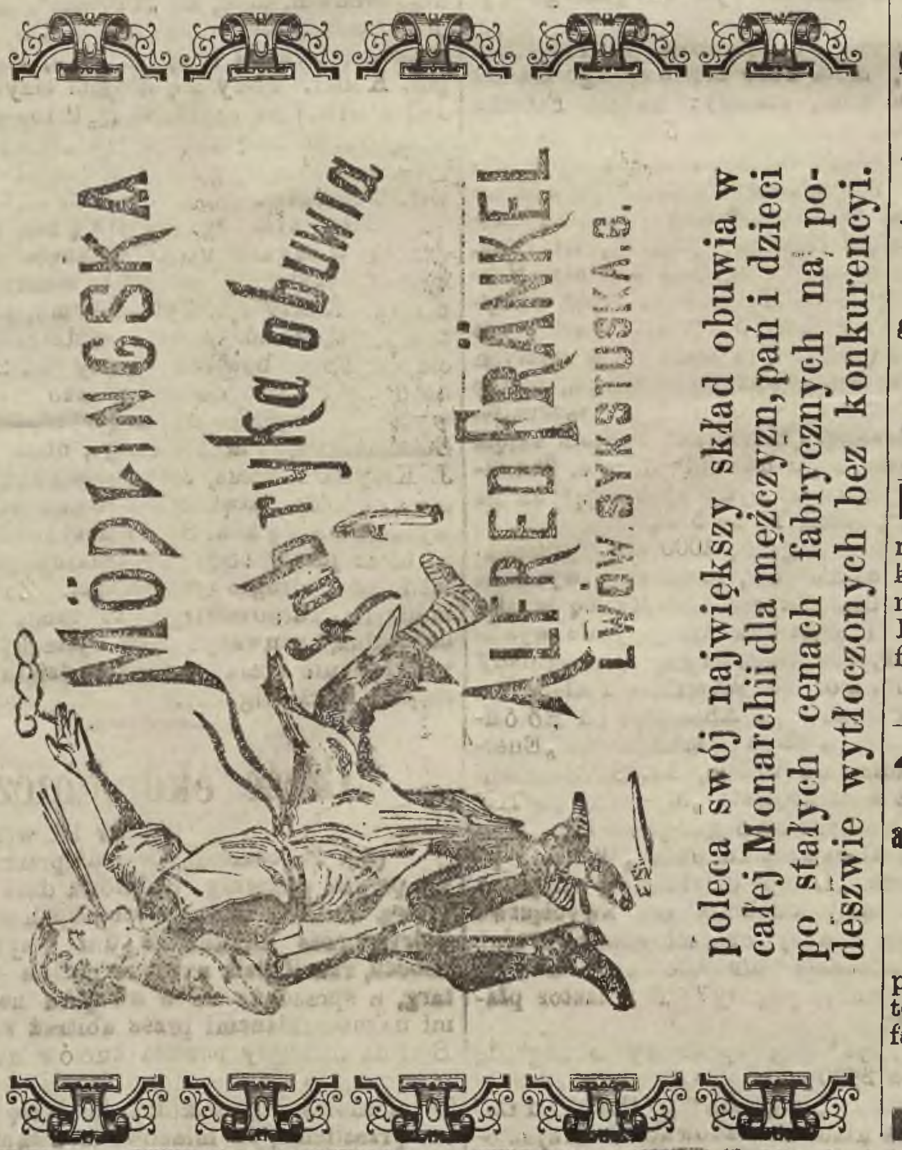
Nowa sala do zdjęć portretowych.

Nowe aparaty do wszelkich zdjęć tak portretowych jakoteż architektonicznych.

Dawna sala została również powiększoną dla grup do 80 osób.

Zakład wykonuje wszelkie zamówienia w zakres fotograficzny wchodzące jak reprodukcye, powiększenia do naturalnej wielkości, platynotypie, kolorowania akwarelowe, pastelowe, olejne i heliominiatury na szkle, przyjmuje zamówienia na cynkotypie, fotodruki, rysunki etc. etc.

Od 6tej rano do 6tej popołudniu, w Niedziele i święta od 9tej rano do 1szej **w południe,** ulica **Fredry Nr. 7.**



Instrumenta muzyczne

Aristony, Monotony, Helikony, Symphoniony, Ophenion y.

Ceny fabryczne.

Cenniki gratis.



poleca **Magazyn** pod firmą: **Kauczyński i Oberski** *Lwów* ulica Karola Ludwika l. 7.

Podziękowanie.

Składam moje najserdeczniejsze podziękowanie p. Dr. Wallachowi zamieszkały we Lwowie przy placu Krakowskim l. 10 za cudowne uratowanie mego 7-letniego dziecka od choroby tyfusowej.

Z poważaniem

Rubin Buchstab.

Handel założony w roku 1789.

Największy skład

HERBATY

chińsko-rosyjskiej

Fryderyka Schubutha

Lwów, Rynek 45

poleca

Herbaty czarne, aromatyczne, silnie naciągające.

pół klgr.	Congo nr. I	1·90
„	Souchong nr. II	2·30
„	Souchong ze zbioru majowego	3·—
„	Congo Kaizów najprzedn.	4·—

Najlepsze okruchy herbaciane po złr. 1·40, 1·80 i 2·30 w paczkach po ½ ¼ ⅛ kilograma.

Herbaty z Kwiatem, aromatyczne, jasno naciągające.

pół klgr.	Pecco nr. III	2·80
„	Pecco nr. IV	4·—
„	Najprzedn. nr. 5	4·—
„	Najprzedn. karawan.	5, 6 i 8·—

Zamówienia z prowincyi uskuteczniam odwrotną pocztą, opakowania nie zaliczam.

Na sezon!

LAKIER

na kapelusze

granatowy, czarny, czerwony, Bordeaux, żółty, kremowy, zielony

poleca

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek l. 38. 1668

Drobne przedsiębiorstwo

można łatwo i z małym wydatkiem wszędzie urządzić. Artykuł nader potrzebny, olbrzymi zbyt. Dobry zarobek zapewniony. Listy frankowane po 10 ct. do Eggart i Ska Medjolan (Włochy). 2680 1-?

Zakład

artystyczno-tapicerski i dekoracyjny

A. KOHUT

Lwów, ul. Trybunalska 16

poleca swoje wyroby w zakres tego zawodu tak w stylu jak we fantazyi najgustowniejsze wyroby. Na żądanie dostarczam szkice. 9533 4—5

Środki desinfekcyjne

a mianowicie:

Kwas karbolowy surowy i krystaliczny. Wapno karbolowe, Siarkan żelaza i t. p.

poleca najtaniej

Leopold Lityński

Lwów, Grand Hotel

Zwraca się uwagę, iż firma ta kupuje desinfekcyę całymi wagonami, może też sprzedawać najtaniej. 2279

Wszelkie przybory

do szycia i krawiectwa damskiej. Satyny, lewantyny, muszliny, barchaneliny na listwy, rogi, szalki, wielki wybór tasm czarnych, białych i kolorowych. Bawełny francus. do haftu na pończochy i do haczkowania, poleca najtaniej

Mikołaj Ludwig

Lwów, ul. Halicka l. 14.

W niedzielę i święta magazyn zamknięty. 2525



Za 4 centy może mieć w 15 minutach kąpiel w domu kto kupi wannę z **ulepszonym** aparatem do grzania wody. Wanny rozmaite, Tusze, Parnie domowe płócienne, Wanny do kołysania i Klosety pokojowe po 9 złr. poleca **F. Bourdon,** Lwów Jagielońska l. 9. Ilustrowane cenniki darmo.

Ważne dla każdego domu!

ceny znacznie zniżone.

1 kl.	cukru w głowach	34 ct.
1 „	cukru częściowo	35 „
1 „	cukru w kostkach i mączce	36 „
1 „	smalcu znakomitego	64
1 „	słoniny	64 „
1 „	bryndzy znakomitej	64 „
pół kl.	herbaty „Melange de London“ znakomitej aromatycznej dobrze naciągającej	1 zł.
pół kl.	herbaty proszkowej bardzo dobrej	1 „

Przewyborne w smaku kawy od 1·60 do 2·16, przy odbiorze 1 kl. opustu 6 ct.

Wszelkie towary w zakres mego handlu wchodzące po możliwie najniższych cenach.

Dziękując Szan. P. T. Publiczności za dotychczasowe zaufanie polecam się i nadal łaskawym rozkazom.

Zlecenia z prowincyi uskuteczniam odwrotnie.

Z pełnym szacunkiem

LEONARD SOLECKI

ul. Batorego l. 2 we Lwowie.

Odpowiedzialny redaktor: Wacław Masłowski — Papier z fabryki. Braci Fijałkowskich w Bielej. — Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca W. Hodak.

24)

VERA

przez *Florencyę Marryatt.*

(Ciąg dalszy).

Tam, rozsiadłszy się wygodnie w fotelu i zapaliwszy cygaro, wydobył z kieszeni pomięty list brata i zaczął czytać co następuje:

„Kochany Gordanie! Z przykrością donoszę ci, że zdrowie naszego ojca znacznie się pogorszyło ostatnimi czasy. Chociaż niebezpieczeństwo nie zdaje się grozić mu na razie, jednak doktorzy jednozgodnie twierdzą, że choroba jego jest bez wyjścia. Chory w przewidywaniu katastrofy, życzy sobie, abyś wziął sześciomiesięczny urlop i niezwłocznie przybył do kraju. Posyłam ci na koszta podróży przekaz na paręset funtów szterlingów, bo domyślamy się, że, jak zawsze, jesteś w kłopotach pieniężnych. Sądzę, iż ze względu na okoliczności zbyteczne byłoby naglić cię do pospiechu; czuję się jednak w obowiązku dodać, że zwłoka w wykonaniu rozkazów jego lordowskiej mości mogłaby w przyszłości bardzo zaszkodzić twoim interesom. Ojciec nasz, o ile mi wiadomo, zapewnił ci testamentem niezależne i dostatnie stanowisko materyalne, ale tak jest skłonny do tłumaczenia sobie na twoją niekorzyść każdego czynu samowoli z twej strony, że opieszałość twoją poczytałby niewątpliwie za lekceważenie i brak powinnego posłuszeństwa, co mogłoby wpłynąć na zmianę ostatnich jego rozporządzeń. W twoim więc własnym interesie radzę ci nie odkładać podróży.

Kochający cię brat
Erskin Romilly."

Gordon dwa czy trzy razy odczytał list, zanim zdał sobie sprawę, że, chcąc postąpić zgodnie z życzeniem umierającego ojca, musi niezwłocznie opuścić Ootakamund, aby przybyć do Madrasu w porę na parostatek, odpływający za kilka dni do Anglii. Bardzo ciężko, jak się sam wyraził, przychodziło mu rozstawać się z Verą, ale odkładając podróż, mógłby narazić jej przyszłość równie jak swą własną i stracić jedyną szansę utrzymania jej na stanowisku, na jakie ją wyniósł. Żal mu było ojca, ale pocieszał się myślą, że wkrótce będzie mógł otwarcie uznać Verę za żonę.

Spakowawszy więc pospiesznie rzeczy i porobiwszy wszystkie przygotowania do drogi, ruszył cały rozgorączkowany z powrotem na plebanijkę, troszcząc się o to, jak jego biedna młoda żona przyjmie tę wiadomość. Przechylona przez żywopłot, z oczyma wytężonemi w stronę kościółka, Vera czekała na niego u furtki i ujrzawszy zdaleka, wybiegła cała rozpromieniona na jego spotkanie.

— Czyś ty chory? Czy cię głowa boli? Może za długo byłeś na słońcu? — spytała zaniepokojona, badając zmieniony wyraz jego twarzy, gdy zeskoczył z siodła.

— Nie, moja Vero droga — odrzekł — zdrów jestem; tylko otrzymałem niepokojące wiadomości, których muszę ci udzielić niezwłocznie. Chodź ze mną.

Poprowadził ją drżącą i strwożoną do pokoju i zamknąwszy drzwi za sobą, wziął ją w ramiona.

— Wiesz, moja ukochana, że urlop mój już się kończy — zaczął.

Ale ona przerwała mu z żywością:

— Tak, ale mówiłeś mi, że wyjednasz sobie przedłużenie. Wszak prawda, że mówiłeś?

— Otóż właśnie o tem chciałem pomówić z tobą, mój aniołku. Nie mogę, jakbym pragnął, pozostać tu dłużej. Otrzymałem z domu list z doniesieniem, że ojciec mój jest niebezpiecznie chory i żąda, abym niezwłocznie przybył do Anglii.

— Do Anglii?... O, zabierz mnie w takim razie z sobą, Gordonie! — zawołała z przerażeniem, chwytając konwulsyjnie jego ręce. — Nie zostawiaj mnie samej, bo umrę!

— Radbym z duszy i serca uczynić to, najdroższa — odparł, przyciskając ją czule do piersi. — Ale zważ sama, czy to jest możliwem. Wiesz przecież, że do czasu musimy zachować małżeństwo nasze w tajemnicy przed światem i rodziną moją.

Jej ręce opadły bezwładnie, a twarz przybrała wyraz beznadziejnej rozpaczy.

— A kiedyż powrócisz do mnie? — spytała bezdźwięcznym głosem.

— Niezadługo, moja ukochana. Bądź pewną, że spieszyć będę co sił, jak tylko zdołam wyrwać się z tamtąd. A tymczasem moja pieszczoszka musi się uzbroić w cierpliwość i czekać tu pod opieką dobrego ojca Józefa i nie wypłakiwać sobie ślicznych oczek, aż wrócę, aby ją zabrać z sobą. Czy przyrzekasz, że zrobisz to przez miłość dla mnie?

— Będę się starała być cierpliwą — odparła złamana. — Kiedy musisz jechać?

— Dziś w nocy.

Paroksyzm wznowionego bólu wstrząsnął nią od stóp do głowy.

— Dziś! — zawołała rozdzierającym głosem. — O, nie dziś!... nie dziś jeszcze! Daruj mi choć parę dni... choć dzień jeden. Gordonie, mój jedyny! nie zostawiaj mnie! Tęsknota mnie zabije. Ja żyć nie potrafię bez ciebie!

Łkająca rzuciła mu się na piersi i ramionami oplotła jego szyję.

— To morze... to straszne, zdradliwe morze — szeptała, jakby broniąc się przed widziadłem swego ducha. — Ono mi ciebie zabierze... Ty utoniesz, skarbie ty mój... i ja cię nigdy... nigdy już nie zobaczę!... O, Gordonie, nie puszczaj się na morze!

— Ale dlaczego, moja najdroższa? — odparł z udaną swobodą, choć serce mu się krajało na widok jej boleści. — Morze będzie ci przyjacielem, bo ci powróci twego męża, a ja gotów jestem bodaj sto razy wzdłuż i wszerz je przepłynąć, byle się znaleźć napowrót w twoich drogich objęciach.

Ale widząc, że żal jej wzmaga się tylko zamiast uspokoić i przechodzi niemal w szał bólu i rozpaczy, wpadł na pomysł zwrócenia myśli jej w innym kierunku.

— Czy nie pomożesz mi spakować się, moja żoneczko? — spytał. — Wiesz, jaki jestem niezaradny; mogę łatwo o czem zapomnieć i potem mieć kłopot w drodze. A nie mam chwili do stracenia, bo wszystko zależy od największego pośpiechu.

Podniosła szlochaną twarz z jego ramienia i złamana na ciele i duchu, stanęła jednakże gotowa do pomocy.

— Przepraszam cię, mój Gordonie — rzekła pokornie. — Wiem, że to źle, że nie powinnam cię była zasmucać widokiem łez moich. Wiedziałam przecież, że zawsze nie mogę cię mieć u mego boku, ale było mi tak dobrze przy tobie, tak rozkosznie... och! tak rajsko!... że to nie mogło trwać...

— Dzieciństwo! — odparł uśmiechnięty. — Wiesz dobrze, że nasze szczęście trwać będzie lata... życie całe. Cóż znaczy ta chwilowa rozłąka, gdy tak długą, jasną, pogodną przyszłość pełną nadziei mamy przed sobą? Ale ojciec mój jest na śmiertelnem łożu. Jeżeli ty, która mnie wkrótce ujrzysz z powrotem, tyle żalu odczuwasz przy rozstaniu ze mną, to pomyśl, co z nim dziać się musi?

Popatrzył w jej smutne oczy, wlepione w niego z takim wyrazem, jakby się chciały nasycić ukochanym widokiem na całą wieczność i każdy rys jego twarzy wyryć sobie w pamięci.

— Nie będę już więcej smucić cię, Gordonie — rzekła i w milczeniu zabrała się do pakowania przyborów podróżnych męża.

Ojciec Józef, poinformowany o wszystkiem, podzielił zdanie Romillego o potrzebie największego pośpiechu. Przystając na sekretne zamęście siostrzenicy, dogodził on swojej ambicyi; miło mu bowiem było pomyśleć, że dziecię jego ulubionej siostry zajmie poczesne stanowisko w świecie jako żona gentlemana. Cel ten zdawał się teraz być bliskim urzeczywistnienia, to też wyjazd młodego kapitana w tych warunkach poczytywał za pomyślną okoliczność i nie podzielał zapatrywania Very.

Pan Erskin Romilly, wyrażając w liście swoim przypuszczenie, iż brat znajdować się może w kłopotliwem położeniu finansowem, był bardzo bliskim prawdy. Ze zwykłą bowiem rozrzutnością i lekkomyślnością ukochany młodzieniec z okazyi swego ślubu poniósł znaczne wydatki, meblując zbytkownie kilka pokoi na plebanii dla użytku swego i żony. Nakupił przytem różnych strojów i błyskotek dla Very, co znacznie nadwyrężyło jego fundusze. Połowę sumy, zawartej w przekazie na bank, przysłanym mu przez brata na koszta podróży, wręczył ojcu Józefowi, wprowadzonemu w podziw jego hojnością, na zaspokojenie potrzeb żony podczas jego nieobecności. Wyraził przytem życzenie, aby Vera zamieszkiwała nadal w pokojach, które dotąd zajmowali razem i aby trzymała kobietę do posług.

— Zaraz, jak przybędę na miejsce, napiszę, aby wam donieść, jak zastałem mego ojca i czy sam przyjadę zabrać Verę, czy też przyślę kogo po nią. Tymczasem oto adres mego klubu, pod którym proszę was, drodzy moi, pisywać do mnie i donosić mi szczegółowo o zdrowiu waszem i powodzeniu.

Gdy biedna Vera z zapłakanemi oczyma zasiadła do ostatniej wieczerzy, którą mieli spożyć razem, ksiądz począł ją strofować i łagodnie przekładać, iż nie miała żadnego powodu oddawać się smutkowi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Poleca się handel win Ludwika Stadtmüllera we Lwowie.

LIPTONA
Składy zbiorowe angielskiej herbaty,
Maddema Mills, Cinnamon Gardens,
Colombo,
Ceylon Offices: Upper Chatham Street,
Colombo.

Pijcie i delektujcie się **LIPTONA** pysznemi herbatami!
Najsławniejsze tego wieku.
Wszędzie dostanie, gdzie trzymają dobre towary.
Skład: **ARTUR KOSCICKI,**
Lwów, ul. Ossolińskich 11.
Główny kantor w Londynie E. C. Bath Street City Road.
Pół kilo kawy najprzedniejszej 1 złr.
2539 1—5

LIPTONA
Indyjskie składy zbiorowe i wywozowe herbaty.
Hare Street Strand. CALCUTTA.
Kantor indyjski:
Dalhousie Square, CALCUTTA.

Drobne ogłoszenia zwyczajnym drukiem 1½ ct. od wyrazu, tłustym zaś drukiem 3 ct.

Znakomite tutki [illegible] Niesiołowskiego, zbadane przez miejskie laboratoryum, są do nabycia we wszystkich trafikach. 658

Bilety na wystawę po cenie blokowej, katalogi i plany wystawy, przewodniki polskie i niemieckie (Dra Zippera). Losy, pamiątki, sprzedaję tak w biurze mojem ul. Karola Ludwika 9, jak i w kiosku na wystawie (obok bramy głównej). Zamówienia z prowincyi za gotówkę lub za zaliczką L. Plohn, Lwów ul. Karola Ludwika 9. Na porto 20 ct. przy zamówieniu większem 35 ct.

Wina kuracyjne czerwone dalmatyńskie, jedyne przeciw niedokrwistości, wzmacniające żołądek również pobudzające apetyt, butelka 65 ct. poleca handel win i delikatesów M. Balasa róg ul. Brajerowskiej i Kazmierzowskiej we Lwowie. 2379 7-10

Uczeń *ze szkół średnich, który mieszka we Lwowie u rodziców lub krewnych, znajdzie jako* praktykant handlowy *dobrą szkołę zawodową z wszechstronną praktyką we wielkim handlu Kazimierza Lewickiego.*

Najtańszy skład fortepianów, pianin Żulińskiego 6 Kalinowski. 2642 2-2

Poszukuję nauczyciela domowego do dwoch uczni ze szkół normalnych. Adres: Karol Lang w Leszczynach, poczta Rybotycze. 2652 2-2

Folwarczek kilkunasto morgowy, blisko większego miasta jest zaraz do sprzedania. Wiadomość: Sperling skład nafty Tarnów. 2645 2-3

Fortepian Ehrbara krzyżowy 820 złr. w składzie fortepianów Horszowskiego Karola Ludwika 8. 2643 2-2

Do trzyklasowej szkoły ludowej w Demni wyżnej potrzebną jest uzdolniona na **uczycielka** biegła w robotach ręcznych i władająca językiem polskim i niemieckim. Własnoręcznie pisane zgłoszenia z świadectwami przyjmuje Przełożeństwo obszaru dworskiego w Demni wyżnej koło Stryja. 2657 2-3

Resztki wełniane i barchanowe kolorowe na metry, sprzedaje najtaniej Antonina Ertel, Koralnicza 8. 2675 5-5

Wanny długie od 14, kanapki z piecem i bez. Bidety dla pan klozety poleca Z. Gościcki, Lwów Kopernika 7. 2391

Wina rożnorodne, białe i czerwone naturalne pod gwarancyą, w smaku znakomite, wytrawne, poleca po cenach najniższych handel delikatesów i win M. Balasa róg ul. Kaźmierzowskiej i Brajerowskiej we Lwowie. 2380 8-10

Przez wys. ck. Władzę konc. prywatna
SZKOŁA HANDLOWA we Lwowie.
Wykład utrakwistyczny **polsko-niemiecki.**
Początek roku szkolnego 1894|95 z dniem 1 października 1894. Wpisywać się można codziennie od 2-5 popołudniu w lokalu Szkoły, krakowska 7 III p.
L. E. Veltzé.
Z powodu ograniczonej liczby miejsc poleca się rychłe wpisanie. 2084

Notaryusz w Nadwórnie poszukuje rutynowanego koncypienta. 2638 2-3

Poszukuję posady ekonoma. Wykażę się najlepszymi świadectwami, z praktyki w większych dobrach z gorzelnią i browarem. Adres Oleszewski Zokocin o. h. Korczów. 2656 2-3

Fortepiany, pianina, harmonium, instrumenta mechaniczne (aristony etc). Na raty. Ssamsław Horszowski, Lwów, Karola Ludwika 8, 2467 3-6

Leśniczy z niższym egzaminem państwowym, władający niemieckim językiem 29 lat, żonaty z dobrym poleceniem i z kaucyą poszukuje posady. Łaskawe oferty S. S. post. restante Wojnicz Galicya. 2669 1-3

Z powodu objęcia większego interesu **apteka** do wydzierżawienia lub sprzedania od 1 października. Wiadomość Głos Lwów ul. Chorążczyzny 5. 1-1

W słynnej panoramie plac Halicki 12, Egipt, piramidy, Suez. Sahara ostatnie dni 2672 1-2

Bona starsza poszukuje obowiązku posiada chlubne świadectwa, Halicka l. 15 piętro III Winnicka Lwów. 2640 1-3

Szukam lekcyi tanich Doskonale mówię po niemiecku. Filolog z III r. Biuro ogłoszeń Olszewskiego. 2663 1-2

Z powodu familijnego nieporozumienia mam dom do sprzedania razem z placem pod budowę na ulicy Szeptyckiego Nr. 54. Wiadomość u Stanisława Bieleckiego rządcy dóbr w Baranowie. 2662 1-5

Osoba dystyngowana, znająca się na prowadzeniu domu i kuchni, sumienna i chętna, pragnie zmienić swoje stanowisko. Zgłoszenia przyjmuje „Bawaria" Zbaraż.

5 pokoi z balkonem, kuchnią. Kraszewskiego 9 do najęcia. 2660 1-3

Un jeune homme cherche une honorable correspondance avec une dame bien distinguée. S'adresser: Alfonso Sobriquet, poste restante Lwów. 2664 1-1

Zarząd dóbr w Tyczynie obok Rzeszowa ma do sprzedania ogiera Abranda pełnej krwi angielskiej. A. O Str. Tom III, strona 5 i szesnaście klaczy stadnych. 2661 1-3

Wielki wybór mebli po najniższych cenach znajduje się w sklepie Kitschalera Teatralna 7. 2666 1-1

Kierat 4 konny, młócarnia z wytrząsaczami, wialnia, siewnik Ekerta pługi Sacka w bardzo dobrym stanie tanio na sprzedaż Zarząd gospodarczy Skwarzawa, poczta i stacya Glińsko. 2671 1-3

Majątek ziemski 206 morg. obszaru, w tem 38 morg. lasu wysokopiennego, reszta rola i ogrody, gleba pszenna z obszernemi budynkami i domem mieszkalnym, z inwentarzem żywym i martwym w bliskości kolei żelaznej w pięknej podgórskiej okolicy jest zaraz do sprzedania, do tego majątku może być dołączone przyległe 80 morg. pola i 100 morg. lasu, z tego wysokopienny 50 morg. a 20 m. młodzieży, pod bardzo przystępnymi warunkami i bliższej wiadomości udzieli pani Franciszka Hirschthalowa w Bobowy, poczta loco. 2668 1-4

Ces. król. nadworna Odlewarnia dzwonów P. HILZER w Wiener-Neustadt poleca się do dostarczania

Dzwonów
tudzież urządzania melodyjnych i
harmonijnych dzwonic
każdej wielkości i każdego tonu.
Ręczy za oznaczony ton czysty i piękny, dźwięk i jednostajną barwę dźwięku tudzież za artystyczny odlew i **najlepszy metal.**
Dzwony osadzone w kutem żelazie i drzewie, aby lekko dzwonić można Szybkie wykonanie, **jak najtańsze ceny, dogodne warunki spłaty.** Lejarnia moja **założona w r. 1838** dostarczyła 5184 dzwonów waga 1,400.500 kilogramów.
Odznaczenia: w r. 1887. Złoty krzyż zasługi z koroną. Wiedeńska wystawa światowa 1873. „Dwa medale postępu (pierwsza nagroda za dzwonicę do kościoła wotywnego w Wiedniu). Wiedeń 1880. „Złoty medal". Wiedeń 1888. „medal jubileuszowy" Budziejowice 1889. „dyplom honorowy"; Iglawa 1890 „dyplom honorowy"; Wiedeń 1890 „Dyplom honorowy" itd. itd. Wiele pism uznania.
Godne uwagi: Dla kościoła wotywnego w Wiedniu dostarczyłem 9 dzwonów wagi 14.337 kilogr. (za co otrzymałem najwyższe pismo z uznaniem). 243 6—6
1 dzwon dla kościoła św. Szczepana w Wiedniu wagi 4.780 kilogr. (85 cetn.) 1 dzwon dla kościoła św. Maurycego w Ołomuńcu wagi 7.020 kilogr. (126 cent.) 1 dzwon dla kościoła w Mariazell wagi 5779 klg. (103 cetn.).

Jan Ihnatowicz

we Lwowie ul. Kopernika Nr. 3, Halicka Nr. 11., w Krakowie Sukiennice Nr. 20., w Czerniowcach Rynek Nr. 2.
poleca swojego wyrobu
znakomite środki odszczególnione 10ma medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania na wystawach krajowych i zagranicznych a mianowicie:
Pudr książęcy
biały, nadaje delikatność, białość i nadzwyczaj przyjemnie przylega do twarzy, pudełko małe 60 ct., średnie 1 złr. z łabędzikiem 1 złr 50 ct.
Pudr książęcy różowy i kremowy małe pudełko 70 ct., średnie 1 zł. 20 ct., z łabędzikiem 1 zł. 60 ct.
Ołówki do uwydatnienia brwi i rzęsów po 30 i 60 ct.
Róż tłusty do twarzy i ust słoiczek 50 ct.
Saszetki z różnemi zapachami do sukien od 50 ct. do 3 złr.

Przeciw cholerze i epidemjom!
ANGIELSKIE PATENTOWANE 2631 2—3
FILTRY DO WODY

zapomocą kompozycyi węglanej oczyszczają i destylują wodę do picia, usuwając męty, mikroby i zarazki. Filtry te jedynie prawdziwe i skuteczne systemu „BÜHRINHA" są w rozmaitych wielkościach i naczyniach do nabycia we Lwowie wyłącznie tylko w handlu
KAZIMIERZA LEWICKIEGO
(główny skład porcelany, szkła itp.)
przy ulicy Trybunalskiej.
Czysta dobra woda, jest głównym warunkiem dla zdrowia!
a) Filter węglowy z wężem gumowym zastosowany do każdego naczynia otwartego 95 ct., złr. 1.35, 2.25, 4.10, 6.60, 8.80 (według wielkości).
b) Filter szklanny z flaszką złr 2.70 i 3.85.
c) Filter kamionkowy złr. 10.60, 15.80, 21.80, 26.20.
d) Filter żelazny emaljowany do każdej flaszki złr. 4.85, 5.70.
e) Filter wiaderkowy emaljowany z beczułką kamionkową złr. 10.60 i 16.30.
f) Filter kieszonkowy podróżny (w puszce) złr. 2.90.
g) Osobno do nabycia same węgle filtrowe do każdego rodzaju i wielkości filtru —.70, —.85, 1.65, 1.95, 2.55.
Patentowane filtry systemu „Bühringa" są najpraktyczniejszym i najskuteczniejszym środkiem ochronnym przeciw wszelkiego rodzaju dolegliwościom żołądkowym i rozmaitym chorobom zakaźnym.

Kuracyjne stare **WINA** węgierskie, hiszpańskie i francuskie, **Koniak, Likiery ARAK RUM HERBATĘ** *chińską i rosyjską* poleca **KAROL BAYER** *we Lwowie* przy ul. Krakowskiej l. 11.

SKŁAD FABRYCZNY c. k. uprzyw. fabryki światowej sławy w BERNDORF
Naczynia stołowe i deserowe ze srebra chińskiego i alpaki
NACZYNIA kuchenne z czystego niklu z przyrzeczeniem długoletniej trwałości
poleca
C. A. Christiana Następca W. BILIŃSKI we Lwowie ulica Hetmańska l. 2

Wazonowe kwitnące w zimie w pokoju Pelargonie (skarlety) najpiękniejsze, najnowsze 10 sztuk w 10 odmianach 1·20 10 szt. z liśćmi różnobarwnemi 1·50. Echeveri metolowa 1 szt. 5 ct, pąsowa 1 szt. 15 ct. Abutylion pąsowy duży 1 szt. 20 ct. Pelargonia ślicznie kwitnące, liść powojowy, 8 odmiany po 20 ct. sztuka. Justynja, liść ozdobny a 15 ct. sztuka. Lakowe fiołki pełne śliczne sztuka 10 ct. Salwia pąsowa i fioletowa śliczna 10 ct. sztuka. Chryzantyny japońskie tuzin 1·80. Myosotis Victoria tuzin 25 ct. Bratki najpyszniejsze 100 sztuk 2 zł· tuzin 25 ct. Campanula medium 3 kolory pełne tuzin 80 ct. Sedum arborea dekoracyjne sztuka 5 ct.
Zaraz sadzić rośliny zimotrwałe: Anemone hepatica tuzin 25 ct., Konwalie kopa 60 ct., Fiołki car remontante tuzin 60 ct., Peonie pachnące, nowość! prześliczne w 10 gatunkach 1 sztuka 30 ct. Irisy angielskie tuzin 60 ct., Truskawki tuzin 24 i 25 ct., Poziomki miesięczne tuzin 18 ct., Fiołki lakowe do wazonów sztuka 10 ct. Obszerne cenniki na żądanie gratis i franco. Zarząd ogrodu Łapszyn, p. Brzeżany. 2670 1—6

Wielka Lwowska Lotarya Wystawowa. Przedostatni tydzień
Główne wygrane
60.000 złr. 10.000 złr. 5.000 złr.
w gotówce z potrąceniem tylko 10%.
Lwowskie losy wystawowe po 1 zł. polecają **A. Schellenberg i Syn, M. Jonasz, Kitz i Sztoff.** 2235

T. BREDT
Fabryka kotłów parowych i maszyn odlewarnia żelaza i metali i kuźnia parowa w Ottynii
poczta, telegraf i stacya kolei w miejscu.
zatrudniają 0 a 200 robotników

wyrabia:
Maszyny parowe,
Kotły parowe wszystkich systemów,
Rezerwoary spirytusowe,
Wszelkie aparata i urządzenia gorzelniane,
Urządzenia tartaków,
Koła pasowe,
Kompletne urządzenia transmisyjne,
Odlewy wszelkiego rodzaju podług własnych i nadesłanych modeli.
Reparacye jak najtaniej.


Fabryka kapeluszy pod firmą
Antoni Kafka
przedtem **A. Koželoužek**
we Lwowie, Rynek 29, przechodnia kamienica Andreolego od strony Jezuitów ul. Teatralna 12, poleca na sezon zimowy
kapelusze i cylindry
własnego wyrobu w najmodniejszych fasonach i kolorach po najniższych cenach, jakoteż kapelusze i cylindry **fabryk Habiga i Plessa** w Wiedniu, w wielkim wyborze kapelusze w rozmaitych kolorach po 5 zł., zaś cylindry całkiem lekkie do 9 zł. Także kapelusze zwane „Loden" z fabryki Antoniego Pichlera z Gracu. Przyjmuje kapelusze, cylindry do odnawiania i przerabiania. Cenniki na żądanie gratis i franko. 24

Konkurs.
Jest do obsadzenia miejsce **lekarza** Bractwa górników i hutników Andrzeja hr. Potockiego w Sierszy.
Do tej posady przywiązana jest płaca roczna 1200 zł., wolne mieszkanie (o 2 pokojach z kuchnią i spiżarnią) i roczny pobór 150 ctr. metr. węgli na opał, tudzież 50 kg. nafty na światło.
Kandydaci (doktorowie wszech nauk lekarskich) ubiegający się o tę posadę zechcą najdalej do 20 września 1894 r. wnieść do podpisanego Zarządu swoje podanie udokumentowane.
1. Metryke urodzenia
2. Dokładnym życiorysem
3. Świadectwami odbytych studyów fachowych i praktyki a mianowicie praktyki chirurgicznej i gynekologicznej.
W podaniu należy oraz donieść, w którym najkrótszym terminie objęcie posady nastąpić może
Zarząd Bractwa górników i hutników Andrzeja hr. Potockiego w Sierszy, poczta Trzebina
2477 4—4

Zaproszenie
do łaskawego zwiedzenia osobiście w Paryżu, Berlinie, w Wenecyi, Monachjum wyszukanych i zakupionych galanteryi i przedmiotów sztuki.
Z poważaniem
M. WEIN
skład, plac Trybunalski 1.

Specjalność
na wystawie pod względem taniości i jakości.
Kawiarnia Ważnego zaprowadziła z dniem dzisiejszym dla Szanownej Publiczności 2602 3—8
sprzedaż wybornej gorącej Kiełbasy
oraz wystawowego piwa Okocimskiego na szklanki.
Cena gorącej kiełbasy 15 ct. z kapustą 20 ct.

Jeszcze o odsieczy Wiednia.

Piszą nam z Wiednia, 12 września:

Z powodu odsłonięcia w katedrze św. Szczepana pomnika odsieczy Wiednia, znany poważny dziejopisarz Henryk Zeissberg wydał pisemko („Denkschrift" u Höldera) o tym przedmiocie. P. Zeissberg nie żywi do nas tej niechęci, co Onno Klopp, baron Helfert, etc., nie napisał pamfletu, nie przesadzał w stronniczych pochwałach dla innych, owszem, krótko, treściwie i dosyć objektywnie wyłożył główne wypadki oblężenia, tudzież odsieczy. I on jednak, w zgodzie z twórcą pomnika Hellmerem, który Jana III i ks. Karola Lotaryńskiego postawił na równi, wynosi drugiego kosztem pierwszego. I tak p. Zeissberg na str. 7 powiada: „Także w tem książę (Lotaryngski) zaparł się własnych uczuć, że, gdy Jan Sobieski domagał się naczelnej komendy, dawnemu szczęśliwemu rywalowi o koronę polską poddał się z bezinteresownością, która wytworzyła główną podstawę szczęśliwego wyniku bitwy". Pośrednio p. Zeissberg uznaje więc, że obecność i komenda Sobieskiego sprowadziły zwycięstwo. Jednakże wrzekoma bezinteresowna ofiarność, którą przypisuje ks. Karolowi, nie może się ostać w obec poważnej krytyki historycznej. Przedewszystkiem, na podstawie polsko-austryackiego traktatu, naczelna komenda przysługiwała temu z dwóch monarchów sprzymierzonych, któryby się znajdował w obozie. Ponieważ Leopold I, który zresztą nie posiadał żadnych militarnych zdolności, nie stanął w obozie, przeto nie ulegało żadnej wątpliwości, że naczelne dowództwo nad wojskiem sprzymierzonem należało się Janowi III. Nadto książę Lotaryngski także osobiście nie mógł sobie żadną miarą w obec Jana III rościć pretensyi do naczelnej komendy. Książę Karol, urodzony w r. 1643, a więc w chwili odsieczy stosunkowo młody, wtedy jeszcze nie słynął wcale ze zdolności militarnych, które zaznaczył w późniejszych fazach kampanii tureckiej. Wysławiać go jako możliwego rywala wsławionego wielkimi czynami wojennymi Sobieskiego, jest takim samym anachronizmem, jak gdybyśmy twierdzili, że o naczelne dowództwo mógł się ubiegać bardzo sławny później ks. Eugeniusz Sabaudzki, który w bitwie pod Wiedniem wziął udział jako pułkownik. Słowem, o szczególnej ofiarności ks. Karola nie może być mowy; spełnił on najprostszy obowiązek, gdy bez wahania uznał Jana III jako naczelnego wodza i jak to król nasz stwierdził, sumiennie wykonywał jego rozkazy. Panegiryści à la Klopp i Helfert zanadto pamiętają o tem, że potomek ks. Karola, Franciszek, jako mąż ostatniej spadkobierczyni Habsburgów Maryi Teresy, stał się protoplastą teraźniejszej dynastyi habsbursko-lotaryngskiej. Ale w r. 1683 nikt tego nie przewidywał i chociaż Karol był szwagrem Leopolda I, w chwili odsieczy Wiednia, zwłaszcza, że wtedy nie był jeszcze złożył dowodów niepospolitych zdolności militarnych, nie zajmował wcale takiej wybitnej pozycyi, aby był mógł rościć sobie w obec Jana III pretensyi do naczelnej komendy.

Następnie z pobieżnego wykładu p. Zeissberga mniej dokładnie obeznani z rzeczywistemi stosunkami czytelnicy mogliby się utwierdzić w rozpowszechnionem przez tendencyjnych pisarzy zdaniu, że wojsko polskie zbyt późno i dopiero wtedy zjawiło się na polu bitwy, gdy ona już była wygrana. Wprawdzie p. Zeissberg uznaje, że „królowi polskiemu przypadło jedno z najtrudniejszych zadań" (str. 28), ale to nie wystarcza. Trzeba przedewszystkiem uwzględnić należycie terytoryalne stosunki. Polacy stanęli na prawem skrzydle armii sprzymierzonej, mianowicie na górze Hermanskogel, której szczyt od niedawna wieńczy wysoka wieża, dostarczająca wspaniałego widoku na okolicę. Wojska cesarskie pod dowództwem ks. Lotaryngskiego stały na lewem skrzydle, na Kahlenbergu i nad brzegiem Dunaju. Stąd do Nussdorfu, gdzie się spotkały z przednią strażą turecką, można się dostać w pół godziny. A nadto ku tej stronie Kara Mustafa, który do ostatniej chwili nie wierzył w nadejście wojsk chrześciańskich, był wysłał najpodlejsze oddziały, Tatarów i Wołochów; że więc wojska cesarskie najprędzej starły się z Turkami i odparły ich ku miastu, tłómaczy się konfiguracyą terenu i lichą jakością tamtejszych oddziałów tureckich.

Natomiast wojsku polskiemu przypadło nie tylko, jak powiada p. Zeissberg „jedno z najtrudniejszych", lecz najtrudniejsze zadanie. Albowiem górę Hermanskogel od dzisiejszej Ringstrasse, czyli dawniejszych wałów miasta, dzieli przestrzeń, na której przebycie turysta potrzebuje więcej, niż 2 godziny. Wojsko polskie musiało najprzód przebyć dość stromy grzbiet, który wieńczy Hermanskogel, potem gęstymi lasami, które niezmiernie utrudniały przeprawę konnicy i artyleryi, schodziło w dolinę, którą dziś wije się szosa z Sieveringu do Weidlingu; następnie wojsko polskie musiało się przeprawić przez drugi grzbiet, pokryty lasami pomiędzy dzisiejszą wioską Salmansdorf a znanem wszystkim wiedeńczykom „Hameau" ks. Schwarzenberga.

Przeprawiwszy się przez ten drugi grzbiet, wojsko polskie przez Dornbach ruszało wprost nie na ruchawkę rumuńską i tatarską, która stała pod Nussdorfem, lecz na główną kwaterę Kara Mustafy (w dzisiejszym IV-tym cyrkule, Wieden), należycie obwarowaną i bronioną przez doborowe pułki janczarów. Ktokolwiek zna nieco bliżej okolice Wiednia, wie doskonale, że, aby dotrzeć z Hermanskogel do czwartego cyrkułu, trzeba co najmniej cztery razy tyle czasu, co na przeprawę z Kahlenbergu do Nussdorfu. *De facto* wojska cesarskie nad Dunajem wywiązały się jedynie ze stosunkowo łatwego zadania tyralierów, a właściwą decyzyą bitwy sprowadził najazd pułków polskich na obóz w. wezyra. Że sama osoba Jana III w obozie tym wywołała taki popłoch, że w. wezyr po krótkim oporze ratował się ucieczką, to przecież żadną miarą nie osłabia faktu, iż rzeczywiście decyzyę sprowadzili Polacy. Oto kilka pobieżnych tylko uwag, które jednak wyjaśniają dziwaczność uprzedzenia tych dziejopisarzy austryackich, którzy daremnie wysilają swój dowcip na obniżenie nieśmiertelnej sławy Jana III i narodu naszego.

Jubileusz Tow. gospodarczego.

Wczorajsze posiedzenie zakończył odczyt p. Chrząszczewskiego o dotychczasowym postępie w kraju na polu melioracyi trzeciorzędnych i o wnioskach dążących do rozwinięcia szybszego i obszerniejszego działania. Zgromadzeni podziękowali mowcy za zajmujący i fachowo obrobiony odczyt hucznymi oklaskami. Miały przyjść następnie trzy referaty, ale z powodu spóźnionej pory spadły z porządka dziennego i po godzinie 1-ej przewodniczący ks. Sapieha zamknął obrady.

Uroczystość jubileuszową zakończył bankiet, który odbył się wczoraj o godzinie 6. w hali muzycznej. Zebrało się na nim około 250 osób, reprezentowaną była głównie szlachta. Obowiązek gospodarzy spełniali wybornie pp. Breuer i Julian Brunicki. Z licznych toastów, których oczywiście nie zabrakło, wymienimy toast p. Brykczyńskiego na cześć Wielkopolan jako tych, którzy u nas najdalej zaszli pod względem ekonomicznego postępu. Toast ten połączył mówca z innym jeszcze, który wśród hucznych oklasków zakończył słowami: „Piję zdrowie naszych nieobecnych z nad Wisły, Niemna i Dniepru. Ofiarowalibyśmy niejeden rok życia, aby z nimi razem to święto obchodzić— im jednak nie wolno! Niech nam żyją!" (Oklaski. Muzyka gra „Jeszcze Polska"). Imieniem krak. Tow. rolniczego wzniósł toast prof. Milewski na cześć ks. Adama Sapiehy jako prezesa towarzystwa. Następnie toastowali: dr. Kozłowski na cześć ks. marszałka krajowego, Dawid Abrahamowicz na cześć komenderującego ks. Windischgraetza (ks. Windischgraetz odpowiedział toastem na powodzenie galicyjskich pułków, ks. Sanguszko na cześć ministra rolnictwa hr. Falkenhayna, który Galicyę traktuje życzliwie. Artur Cielecki na cześć arcybiskupa ks. Isakowicza, ks. Lobkowicz w toaście swoim wyraził życzenie, aby polscy i czescy rolnicy wspierali się wzajemnie, Witold Skarzyński przemawiał imieniem ziemian wielkopolskich, ks. Adam Sapieha wychylił toast na cześć swoich kolegów w Komitecie tow. gospodarskiego, poseł Struszkiewicz na cześć rolnictwa polskiego a i ks. arcyb. Isakowicz wzniósł „kochajmy się".

Zjazdy.

(Zjazd leśników).

Dziś rano o godzinie 9 rozpoczęły się w hali muzycznej na placu wystawy obrady zjazdu leśników, połączonego z walnem zgromadzeniem członków gal. Tow. leśnego. Zjazd potrwa trzy dni, a bierze w nim udział około 400 uczestników. Obrady zagaił prezes gal. Tow. leśnego hr. Roman Potocki i udzielił głosu p. Augustowi Gorayskiemu, który powitał zebranych w imieniu prezydyum wystawy. Zjazd ten dowodzi — rzekł — że panowie bierzecie żywy udział w pracy narodowej, która na wystawie i dokoła tej wystawy się koncentruje. Jeżeli wszystkie działy pracy narodowej na tej wystawie znalazły świetny wyraz, to wasz dział zajmuje tu znakomite miejsce. Znane wszystkim aż nadto dobrze dotkliwe klęski elementarne, które od szeregu lat kraj nasz nękają, są poniekąd skutkiem zaniedbania tej gałęzi gospodarstwa narodowego, w której panowie pracujecie. To też praca wasza ma także zadanie klęskom tym na przyszłość zapobiedz, a przynajmniej je zmniejszyć i dlatego zjazd wasz zaliczamy do najważniejszych i witamy go z całego serca życząc, by to zgromadzenie wasze jak najpomyślniejsze wydało rezultaty, by utrwaliło te wszystkie zadania, które kraj od szeregu lat podejmuje, a które na wystawie są reprezentowane. Jeszcze raz witam panów jak najserdeczniej. (Huczne oklaski).

Imieniem miasta powitał zebranych prof. dr. Roszkowski.

„Jako do swoich — rzekł — jako do braci, do współobywateli kraju, my Lwowianie ze staropolską gościnnością serdecznie wyciągamy ramiona, aby w bratnim uścisku ogarnąć panów wszystkich. Panów pieczy powierzone są lasy na polskiej ziemi będące, ten drogocenny klejnot naszej Ojczyzny. Od ich racyonalnego zarządu i starannego utrzymania zawisło podniesienie kultury naszego kraju, w znacznej części pomyślny stan rolnictwa i tego co z nim związane: przemysłu, handlu — słowem, od rezultatów waszej pracy zawisł w znacznej mierze ekonomiczny stan naszego kraju. Ochrona lasów, tak pięknych w Polsce, tak ubóstwianych przez pierwszorzędnych naszych poetów, ma przecież niesłychanie doniosłe znaczenie dla gospodarstwa społecznego w naszym narodzie, a każdy nieuprzedzony przyzna, że piękne i ważne to zadanie polscy i ruscy leśnicy spełniają z chlubą dla siebie i z rzetelnym pożytkiem dla ogółu. Witam więc was panowie jako obywateli dobrze zasłużonych w tak ważnym zakresie naszych publicznych stosunków i składam panom serdeczną podziękę za to, żeście Lwów obrali za miejsce waszego zjazdu. Wystawa, tak bogata w dziale sztuki, domowego przemysłu, etnografii, rolnictwa i w innych kierunkach, ma także bardzo bogaty dział leśnictwa, który nietylko dostarczy panom podstawy do rozpraw, ale co więcej, da jasny pogląd na stan leśnictwa w naszym kraju i ułatwi sąd o tem, co dalej na tej drodze czynić wypada dla pożytku drogiej nam wszystkim Ojczyzny. Na rezultaty dotychczasowej pracy spoglądać możecie z zupełnem zadowolnieniem. Niedawne to czasy, jak nie mieliśmy wybitnych polskich leśników i w większych zwłaszcza majątkach obcy, niezawszę dla kraju przychylni, rządzili leśnicy. Dziś najlepiej urządzonemi gospodarstwami leśnemi, kierują Polacy. Na tej drodze życzymy Panom wszelkiego powodzenia w przyszłość, pamiętając, że od prawidłowego leśnictwa nietylko — jak powiedziałem — zależy kultura kraju, ale nadto i pozostanie ziemi naszej w polskich rękach. Serdeczne więc „Szczęść Boże!" Wita panów przezemnie Lwów i zalicza was panowie do najmilszych gości". (Oklaski.)

Hr. Roman Potocki powitał zebranych imieniem gal. Tow. leśnego i podziękował im, że się tak licznie zebrali; podziękował szczególnie tym, którzy z dalekich stron przyjechali nie szczędząc trudu i kosztów. Dalej ciągnął hr. prezes w te słowa: „W ogólnym narodowym turnieju ekonomicznym, w którym do walki o palmę zwycięstwa stanęły wszystkie stany, wszystkie gałęzie przemysłu i leśnictwo nie mogło pozostać w tyle. Stojąc na straży rozwoju tego nader ważnego działu gospodarstwa krajowego uważaliśmy za nasz obowiązek zebrać wszystkie siły i środki, aby w tem miejscu skonstatować i należycie przedstawić rezultaty dotychczasowej naszej działalności, ażebyśmy mogli osiągnąć tę nagrodę, jaką jest ze strony rodaków sprawiedliwy a przychylny sąd, a ze strony obcych uznanie, że samoistnie pracować i rozwijać się umiemy. Do tego dążymy, o to usilnie staramy się, a już teraz mogę śmiało powiedzieć, że ogólne zdanie społeczeństwa o naszych pracach jest jednozgodne i tak w piśmie jak i słowie objawiło się tym jedynym wyrazem: „pracujecie i dobrze pracujecie". — Praca ta zyskała takie uznanie Najj. Pana, który kraj nasz ojcowską otacza opieką. „Na cześć Monarchy wzniósł przeto hr. Potocki okrzyk, którzy zebrani trzykrotnie z zapałem powtórzyli.

Następnie złożył przewodniczący podziękowanie pp. Gorayskiemu i drowi Roszkowskiemu za słowa powitania, poczem przedstawił zgromadzonym delegatów innych stowarzyszeń: Towarzystwo leśne morawsko-szląskie reprezentuje p. Romuald Makarewicz, kraińsko-pobrzeskie p. Antoni Góralik, dolno-austryackie p. Juliusz Steiner, styryjskie p. Alfred Rosenberg, krakowskie Tow. rolnicze pp. Wład. Tyniecki i Juliusz Siegler-Eberswald. Tow. gosp. z W. Ks. Poznańskiem p. Antoni Kausa, bukowińską sekcyę leśną w Czerniowcach pp. Maks. Andronik i Jan Lizak, aust. państwowe Tow. leśne w Wiedniu p. Fryderyk Klusiok.

Przemówienie swe zakończył hr. Potocki życzeniem, aby obrady zjazdu jak najlepsze wydały owoce dla kraju i postępu gospodarki leśnej. (Huczne oklaski).

Delegaci pp. Lizak, Góralik, Tyniecki i Steiner (po niemiecku) powitali zebranych imieniem Towarzystw, które reprezentują.

Nastąpił odczyt p. J. Ligmana p. t. „Spostrzeżenia z dziedziny gospodarstwa leśnego w kraju z ubiegłych lat dziesięciu". Swój fachowo opracowany i wiele pięknych, a nowych myśli zawierający odczyt zakończył prelegent zdaniem, iż kwestya zadrzewienia kraju jest nader ważną i że w niej leży główna podstawa dobrobytu i podnoszenia się kraju. W dyskusyi nad tym odczytem zabrał głos p. Dobrucki, podziękował prelegentowi za odczyt, a następnie uskarżał się, iż obowiązująca dziś ustawa leśna wydana w r. 1852 nie uwzględnia stosunków krajowych i uczynił wniosek, aby zebranie wystosowało do rządu petycyę o rewizyę i odpowiednią zmianę tej ustawy. Dr. Małachowski poparł w gorących słowach poprzedniego mówcę, ale uczynił poprawkę, aby żądanie p. Dobruckiego było wystylizowane w formie rezolucyi, iż ogólny zjazd leśników wyraża opinię, że wprowadzenie w życie nowego projektu ustawy leśnej jest kwestyą piekącą i naglącą dla gospodarstwa leśnego w kraju. P. Wieniawski zaznaczył, że nawet dziś obowiązująca ustawa nie byłaby tak zła, jak się wydaje, gdyby była należycie przestrzegana i nie istniała tylko na papierze. Najpiękniejsze ustawy nic nie pomogą, jeśli nie są wykonywane. Mówca skarżył się na wyniszczenie lasów w górach i na Podolu. P. Henryk Strzelecki w długiem przemówieniu wykazywał, iż do wyniszczenia lasów przyczynia się wiele to, iż właściciele lasów nie łączą się z leśnikami i nie prowadzą racyonalnej gospodarki leśnej. Na tem dyskusyę zakończono. Z powodu, że p. Dobrucki cofnął swój wniosek i zgodził się na poprawkę dra Małachowskiego, przewodniczący poddał pod głosowanie tylko ową poprawkę, którą jednogłośnie przyjęto. Na tem obrady zakończono. Następne posiedzenie odbędzie się dziś o godzinie 4 po południu. Jutro o godzinie 1 w południe odbędzie się wspólny obiad w hali muzycznej.

(Zjazd austryacko-węgierskich związkowych destylarń nafty na wystawie krajowej we Lwowie.)

Na zaproszenie p. Gorayskiego imieniem krajowego Towarzystwa naftowego, przybyli do Lwowa celem wspólnego zwiedzenia wystawy Robert Biedermann Turony, prezes stowarzyszenia austryackich destylatorów nafty w Wiedniu, z austryackich i węgierskich rafineryi nafty dyr. Baratsch z Fiume, dyr. Galatti z Tryjestu, Adolf Freund z Pesztu, dr. Max Böhm z Morawskiej Ostrawy, dyr. Latzko z Floridsdorfu, dr. Coray z Orawitzy, p. Brunner zastępca firmy G. Wagenmanna w Wiedniu, dyr. Mayer z Merö Telek na Węgrzech i ces. radzca W. R. Huber kierownik biura austr. węgier rafineryi nafty z Wiednia; z galicyjskich rafineryi W. H. Mac-Garvey z Gorlic, Stan. Szczepanowski z Peczeniżyna, Erazm Fibich z Chorkówki, Efroim i Moritz Schreier z Jasła, Hersch Goldhammer z Drohobycza, Brust et Ehrenreich z Dukli, Rachmil Endzweig z Ustrzyk, Moses Hoffmann, Salamon Kreppel, Zacharyasz Händel, Benjamin Mermelstein z Drohobycza i dr. Stanisław Olszewski kierownik galicyjskiego biura austr. węgier. rafineryi nafty w Jaśle. Oprócz powyżej wymienionych wziął w tym zjeździe udział p. Ernest Sergel, pełnomocnik kopalń i destylarni nafty Sholto Douglasa w Klęczanach.

Dnia 10. bm. o 10. godzinie z rana przywitał zebranych w pawilonie naftowym krótką przemową p. prezes Gorayski, poczem nastąpiło zwiedzanie wystawy naftowej. Z wielkiem zajęciem oglądali nasi goście wiercenie, oraz urządzenie wiercenia kanadyjskiego i pumprygu maszynowego, liczne rysunki, dział woskowy, szyb i sztolnię galic. Banku kredytowego, z działu destylarnianego zaś przedewszystkiem preparaty i okazy wystawione przez dr. R. Załozieckiego, kierownika kraj. stacyi doświadczalnej naftowej we Lwowie. Wszyscy podnosili znaczny postęp w galicyjskim przemyśle naftowym, oraz fachowe przedstawienie wystawy tego przemysłu, zaznaczając, że tak wspaniale urządzonego działu naftowego żadna z wystaw w Europie nie posiadała. Dr. Max Böhm z Morawskiej Ostrawy chwalił szczególnie preparaty i prace naftowe p. dr. R. Załozieckiego podnosząc, że prof. Załoziecki wszedł na bardzo racyonalną drogę doświadczeń i że galicyjskie rafinerye nafty powinny się cieszyć, że pod bokiem swym mają tak znakomitego rzecznika w gałęzi destylacyi ropy.

O drugiej godzinie podejmowały galicyjskie rafinerye nafty swoich gości w restauracyi Zogelmanna. Przy swobodnej pogadance omawiano wiele spraw, obchodzących zarówno przemysł destylarniany, jak i górnictwo naftowe.

Szereg toastów rozpoczął prezes Gorayski, który dziękując gościom za przybycie z tak dalekich stron, pił na pomyślność związku austr. węg. rafineryi nafty z życzeniem, aby węzły, które łączą ten związek z galicyjskim przemysłem naftowym się utrwaliły i wzmocniły. Biedermann, dziękując Towarzystwu naftowemu i galicyjskim rafineryom nafty za zaproszenie, dzięki któremu austryackie i węgierskie destylarnie nafty miały sposobność zetknąć się bliżej z reprezentantami galicyjskiego przemysłu naftowego, wyraził życzenie, aby ten przemysł, który obecnie przybrał bardzo poważne rozmiary i coraz większe wzbudza zainteresowanie się, mógł w niedalekiej przyszłości zaopatrzyć całą austryacko-węgierską monarchię w potrzebny do fabrykacyi nafty produkt surowy. — Szczepanowski toastował w ręce dyrektora Baratscha na pomyślność węgierskiego przemysłu naftowego. Mac-Garvey podniósł znaczny postęp przemysłu destylarnianego w Galicyi, który stara się iść równym krokiem z postępem zachodnich austryackich i węgierskich destylarń nafty, zwracając się zaś do założonego w roku zeszłym związku austryacko-węgierskich destylarni nafty, dziękował ces. radzcy W. R. Huberowi i drowi Olszewskiemu za energiczne prowadzenie akcyi związku.

Bardzo zainteresowały również gości krajowego Towarzystwa naftowego wystawy Ministerstwa rolnictwa, skarbu i austryackich kolei państwowych, a w tym dziale, szczególniej lokomotywa przerobiona do kombinowanego opalania węglem i odpadkami naftowymi, o całości zaś wystawy, o panoramie, pałacu sztuk pięknych, wystawie obrazów Matejki, o domowym przemyśle i dziale etnograficznym — nie mieli dosyć słów pochwały i podziwienia, podnosząc poważny nastrój i charakter, jakim cała wystawa się odznacza.

(Zjazd prawników i ekonomistów polskich).

Przy dość nielicznym udziale rozpoczął się nadzwyczajny zjazd prawników i ekonomistów polskich. O godzinie 11 w hali muzycznej na wystawie zagaił pierwsze zebranie prof. dr. Tadeusz Pilat. W przemowie swej potrącił on naturalnie o wystawę i podniósł, że wykazuje ona niewątpliwe polepszenie się naszych stosunków. Skonstatowanie jednak tego faktu nie wystarcza ekonomistom, im chodzi o zbadanie przyczyn; mówca więc do studyów nad wystawą zaprasza zebranych, którzy będą mogli się przekonać, że my sami siebie za wysoko nie cenimy, owszem skłonni jesteśmy do cenienia siebie za nisko. Daj Boże, aby to rozpatrywanie spraw naszych, to poznawanie ich przyniosło pożytek, wskazało, co zmienić, co poprawić należy.

Przystąpiono do ukonstytuowania się zjazdu. Na wniosek dra Pilata przez aklamacyę wybrano prezesem zjazdu p. Augusta Gorayskiego, wiceprezesa wystawy, prezesa Towarzystwa naftowego itd. Wiceprezesami wybrano pp.: Mundziłła dyrektora banku z Wilna, W. Skarzyńskiego z Poznania i dra Milewskiego z Krakowa. Honorowymi prezesami mianowano pp.: dra Juliana Dunajewskiego, dra Leona Bilińskiego, prezydenta kolei państwowych, i hr. Żółtowskiego z Poznania. Po objęciu przewodnictwa przez p. Gorayskiego, który serdecznie podziękował za wybór, powołano na sekretarzy pp.: dra StECZkowskiego ze Lwowa, Kazimierza Natansona z Warszawy i adwokata Robowskiego z Wielkopolski.

Imieniem komitetu wystawy powitał zgromadzonych ks. Adam Sapieha, który podziękował też przedewszystkiem za urządzenie nadzwyczajnego zjazdu podczas wystawy. Twórcy jej liczyli przedewszystkiem na to, że ogół tę sprawę uzna i moralnie ją poprze i z tem uznaniem spotkano się najpierw ze strony najkompetentniejszych, bo ekonomistów i prawników, którzy na zjeździe poznańskim zadecydowali, że podczas wystawy lwowskiej obowiązani są zebrać się na nadzwyczajne zgromadzenie. Nie o pobłażliwość mówca zebranych prosi, ale o sąd choćby surowy, za wysoko zaś to zgromadzenie w opinii stoi, aby każde słowo ich nie miało być bardzo wysoko cenione. Ks. Sapieha zakończył raz jeszcze, dziękując za zgromadzenie się we Lwowie (oklaski).

Następnie przewodniczący zaprosił dr. Stanisława Głąbińskiego do wygłoszenia odczytu pt. „Pogląd na działalność reprezentacyi krajowej około podniesienia gospodarstwa krajowego". Mowca rozpoczął od uwagi, że teorya liberalna za daleko się posuwa, wykluczając współdziałanie państwa w rozwoju ekonomicznym społeczeństwa, starał się udowodnić, że owszem rola państwa jest tu wybitna, przyczem wskazał na cła ochronne i politykę taryfową, a potem dał przegląd uchwał i ustaw przyjętych przez sejm, których celem było podniesienie bogactwa kraju i przemysłu. Mowca dalej wskazał jako pierwszorzędne zadanie ekonomiczne także na przyszłość dla naszego sejmu: rozszerzenie autonomii i uzyskanie samodzielności finansowej. Mowca w spełnieniu tej nadziei widzi w dobrej woli sejmu (Oklaski).

Drugi odczyt wygłosił profesor Wł. Lubomęski: „O dzisiejszym stanie rolnictwa i przemysłu rolnego w Galicyi". Podniósłszy, że dla rozmaitych przyczyn niepodobna dokładnie oznaczyć naszej produkcyi rolnej, mówca dał pogląd na rozwój naszego rolnictwa.

Popołudniu odbyło się zwiedzanie wystawy; mianowicie: pawilonu rolniczego, pawilonu stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, wreszcie działu naftowego. Drugie posiedzenie naznaczono na godzinę 6-tą wieczorem w hali muzycznej, z następującymi referatami na porządku dziennym: Dra M. Małuzyńskiego „Gospodarstwo leśne, przemysł leśny i handel drzewem" i dra W. Szajnochy „O produkcyi górniczej, a w szczególności naftowej".

Z wystawy.

Prezes wystawy ks Sapieha w imieniu dyrekcyi wystawy wystosował następujące pisma:

1) Do dra Alfreda Zgórskiego: „Członkowie ochotniczych straży pożarnych, zebrani we Lwowie podczas pobytu Cesarza przyczynili się w wielkiej mierze do utrzymania porządku na placu wystawy, idąc na rękę straży obywatelskiej, przyczem złożyli niepomierny dowód taktu i gorliwości obywatelskiej. Za tę pomoc składamy im najserdeczniejsze podziękowanie".

2) Do radzcy wyższego sądu p. Karola Misińskiego: „Przez cały czas pobytu Cesarza we Lwowie, a tem samem i przez cały czas pobytu na wystawie, spełniła straż obywatelska obowiązki swoje pomimo trudnych bardzo warunków z prawdziwem poświęceniem i pod każdym względem wzorowo. Stojąc na straży porządku na wystawie zrozumiał komitet obywatelski, iż staje zarazem na straży honoru szerokich warstw naszego społeczeństwa. Wywiązując się zatem z miłego obowiązku składamy WPanu jako naczelnikowi tej straży nasze najserdeczniejsze podziękowanie za tak gorliwe i umiejętne zajęcie się tą sprawą i prosimy, abyś zarazem zechciał być tłumaczem tych uczuć naszych w obec wszystkich członków straży obywatelskiej na placu wystawy".

* * *

Dziatwa szląska która przybyła do nas pod przewodem ks. Paździory, była wczoraj na nabożeństwie w kościele ormiańskim. Przyjmował ją ksiądz arcybiskup Issakowicz. O godzinie 4-tej popołudniu odbył się w restauracyi Baczyńskiego obiad, na który zaprosił wycieczkę szląską ks. Sapieha. Przybyły też panie: księżna Adamowa Sapieżyna, księżna Jerzowa Czartoryska z córką, księżna Romanowa Sanguszkowa, księżna Pawłowa Sapieżyna, hr. Zamojska, hr. Krasicka, książę Adam Czartoryski i w. i. Z dziatwą był ks. Paździora, ks. Londzin, nauczyciel St. Kmiecikiewicz, redaktorka *Małego Światka* pani Lewicka, pani Kossowska, nauczyciel p. Moniak itd.

Po obiedzie zabrał pierwszy głos ks. Paździora i powiedział: „W imieniu tej drużyny polskiej najserdeczniejsze dzięki składam reprezentantowi idei polskiej i twórcy wystawy ks. Sapieże. Bóg zapłać za serdeczną gościnność, którąśmy tu zaleźli. My Szlązacy gnębieni jesteśmy od 6 wieków i germanizowani. W czasie rozkwitu pseudo-liberalizmu, język nasz ograniczony był tylko na kościół i rodziny. Do ostatniego tchu, dopóki jedna żyłka w nas krążyć będzie, pamiętamy, że jesteśmy Polakami, nie damy się otumanić wołaniem „Drang nach Osten" — my marzymy o tem i tęsknimy za tem — gdzie słońce wschodzi, lgniemy do Krakowa i Lwowa, gdzie narodowi przyświecają obywatele, patryoci, jak książę Adam Sapieha. „Niech żyje!" (Okrzyk ten powtórzono trzykrotnie).

Książę Sapieha odpowiedział: Miłe dzieci! Wróciwszy do domu, powiedźcie wszystkim, że was kochamy i kochać będziemy. Powiedźcie rodzicom, że wam tu oświadczono, że aby wiedzieć jak w przyszłości postępować, potrzeba spojrzeć w przeszłość. W Racławicach przekonaliście się, co to może zdziałać dusza czysta, zacna. Kochajcie Boga, a po nim to, co on kochać kazał: Ziemię swoją, a jeżeli wytrwacie, jak ojcowie wasi i powiecie sobie, wszystko jedno, czy nas duszą i gnębią — wytrwamy, to wielbić was będziemy, jak rodziców waszych. Powiedźcie rodzicom, że my ich kochamy i szanujemy, i prosimy, aby wytrwale kochali ziemię świętą, jak dotąd. Piję zdrowie zacnych rodziców waszych. „Niech żyją!" (Powtórzono ten okrzyk entuzyastycznie).

Ks. Józef Londzin, sekretarz „Macierzy szląskiej", redaktor *Gwiazdki Cieszyńskiej*, powiedział: „Dla nas najważniejszą jest sprawa założenia gimnazyum polskiego w Cieszynie. Jeżeli nie nastąpi to w przeciągu lat 10 do 20, to zginiemy, Niemcy nas zniemczą. Macierz Szląska stara się o założenie gimnazyum polskiego. Prosimy o pomoc waszą. Książę przyrzekłeś nam wczoraj swoją pomoc. Liczymy na nią, gdyż należysz do tych mężów, którzy niczem odstraszyć się nie dadzą, do tych zacnych i nieugiętych charakterów, których kupić niczem nie można, do tych niewielu nieprzejednanych, dla których idea polska była jedyną gwiazdą przewodnią".

Na tem zakończył się obiad. Lwowska Rada miejska przeznaczyła na opędzenie kosztów tej wycieczki 100 zł.

Bankiet dla Poznańczyków odbędzie się w sobotę o godzinie 7-mej w hali muzycznej na placu wystawy. Daje go Rada miejska.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie za nią żadnej odpowiedzialności.

Wstęp wolny na wystawę ma każdy kto w kasie wystawy kupi los za 1 złr. w. a.

Dr. C. Sztembarth
lekarz chorób wewnętrznych
powrócił i ord. jak zwykle od 3—5 ul. Batorego 26.

Zmiana mieszkania.
Wszech nauk lekarskich
Dr. B. MADEYSKI
b. eleve-asystent klin. lekar. uniwers. Jagiellońskiego lekarz chorób wewnętrznych,
mieszka obecnie ul. Akademicka l. 10, ordynuje od g. 3—5
Telefon w cukierni Wgo F. Grossa w parterze.

ZMIANA MIESZKANIA.
Maryan Lisowski
dentysta i lekarz chorób ust
mieszka obecnie przy ulicy Akademickiej l. 10 w nowowybudowanym domu Wgo Grossa.

M. JONASZ
dom bankowy i kantor wymiany
we Lwowie ulica Jagiellońska l. 3.
kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po najdokładniejszym kursie dziennym.

PROMESY
na 4% węgierskie losy hipoteczne
po 2 zł. wraz ze stemplem.
Ciągnienie 15 września 1894.
Główna wygrana 100.000 koron,
Przy zamówieniach z prowincyi uprasza się o dołączenie 20 ct. na portoryum.

Rok założenia 1853
AUGUST SCHELLENBERG i SYN
Dom bankowy i kantor wymiany we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 1
kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe.
PROMESY do ciągnienia 15 września 1894 na 4% losy węg. banku hipotecznego po złr. 2 wraz ze stemplem. Główna wygrana 100.000 k. Losy wystawy krajowej po 1 zł.
Wydawnictwo gazety Losowań „NADZIEJA". Prenumerata roczna 1·50. Na prowincyi zł. 1·80.
Zlecenia z prowincyi załatwia się jak najtaniej odwrotną pocztą.

Lwów dnia 14 września. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 215·50 do 218·50 Kolej Lwow.-Czern. Jass. po 200 zł. w. 280.— do 283.—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 413·— do 423·—

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat. 101·10 do 101·80, 5% z 10% prem. 110·— do 110·70, 4½% los. w 50 lat. 100·— do 100·70 Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·— do 100·70. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 96·50 do 97.20. Tow. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 97·70 do 98·40, 4% los. w 41½ lat. 97.50 do 98·20, 4% los. w 56 latach 96·50 do 97·20, 4½% lat. w 52 lat. —·— do —·—.